Nr. 285 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 16 października 193 Rok 123

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie:	Telefony:	ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:	CENA NUMERU	Ceny ogłoszeń:
bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·— z dostawą do domu . . . . . . zł. 5·30 na prowincji: z przesyłką pocztową . . . . . zł. 5·30 za granicą . . . . zł. 8·—	REDAKCJI 27, 71-02. ADMINISTRACJI 14-27.	LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.	20 gr.	Za 1 wiersz milimetr. (⁶⁄₁₀ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 50, w nadesłanem i w nekrologach gr. 80, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje, prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagranicz. o 50 prc. drożej

W. BARANOWSKI.

Obrona „interesów" a interes Państwa.

Jeśli w czasach obecnych wszyscy, pragnący odbudować powagę i moc Państwa, tak niezbędną w dzisiejszych komplikacjach międzynarodowych, odnoszą się co najmniej sceptycznie do t. zw. demokracji parlamentarnej — to przyczyną tego zasadniczą jest, iż parlamentaryzm stanowi wyraz do obrzydzenia od lat wielu powtarzającej się formuły: obrona interesów. W myśl tego ujęcia głównej treści działania przedstawicielstw narodowych wszędzie tam, gdzie są one istotnem źródłem i faktycznym dyspozytorem władzy — parlamenty istnieją w pierwszej linji w tym celu, by „stać na straży" roszczeń i wszelkiego rodzaju domagań się tych czy innych korzyści, zgłaszanych przez poszczególne grupy gospodarcze i społeczne, wysyłające do Izb prawodawczych swych wybrańców. Stąd wynika sam przez się ów charakter szczególny rządów „parlamentarnych", zmuszonych bezustanku liczyć się z warunkami, stawianymi im przez jakąś, najczęściej przypadkową, „większość", będącą niczem innem, jak doraźną zmową pragnących wymusić coś dla siebie od państwowej całości, — uzależniając ją w ten sposób od własnych, często z interesem powszechnym niezgodnych, pożądań.

Państwo w trudnych sytuacjach i konjunkturach powojennych nie może pogodzić się ani z podrzędną rolą, jaką narzucić by mu pragnął liberalizm kapitalistyczny, ani z rolą żandarma, gnębiącego wszystko, co reprezentuje jakikolwiek stan posiadania — wyłącznie w interesie nieposiadających nic zgoła. Państwo nie może też poświęcić całej swej energji na ciągłe tylko „organizowanie kompromisu" pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa. Ta ostatnia funkcja, aczkolwiek w zasadzie pożyteczna, musiałaby zająć chcące jej głównie oddać się rządy tak zupełnie, iż na obronę i reprezentowanie spraw ogólnych o charakterze szczególniej międzynarodowym, nie miałyby już ani sił, ani czasu, ani możliwości. Zadanie godzenia pokłóconych i targujących się ze sobą w łonie jednego społeczeństwa wyczerpywałoby całą ich energję, krępując je nota bene niezmiernie w każdem wystąpieniu nazewnątrz. Dlatego to, wyzwalając się co raz bardziej z urojeń demokracji równie jak z dezorganizujących myśl polityczną podszeptów marksizmu — stajemy się z dnia na dzień co raz bardziej zdecydowanymi wyznawcami suwerenności Państwa i na ołtarzu jego wielkości i potęgi gotowiśmy złożyć nawet niemałe z naszej indywidualnej pomyślności ofiary.

O potrzebie ofiar takich przekonywa nas cały bieg wypadków współczesnych. Wystarczy jasno patrzeć, aby wyciągnąć stąd należyte wnioski. Oto stoją naprzeciw siebie wyraźnie zarysowane dwa obozy: państwa parlamentarne i takie, w których doszła już w ten czy w inny sposób do głosu jakaś władza nadrzędna, nie zmuszona do wysługiwania się nikomu. Francja i Anglja tańczą wciąż pod kocią muzykę swych różnobarwnych przedstawicielstw „interesów" społecznych. Włochy i Niemcy mają możność stać już tylko na gruncie jednego interesu, Interesu Państwa. Co do faszyzmu, a tem bardziej hitleryzmu, mamy poważne zastrzeżenia, mimo to musimy przyznać, iż dają one rządom swoim daleko większą łatwość formułowania ich kategorycznego wobec innych ludów stanowiska, niźli te skąpe uprawnienia, z jakich korzystają, powiedzmy, pp. Daladier, Paul Boncour, Mac Donald i Simon.

Podczas kiedy rząd Mussoliniego równie jak rząd Hitlera nie jest skrępowany przez nic i przez nikogo i reprezentować może zwarty plan polityczny, ściśle związany z linją konieczności państwowych, tam szczególniej, gdzie wchodzą one w konflikt z aspiracjami innych mocarstw — szefowie gabinetów i ministrowie spraw zagranicznych, mający w kraju wszechwładne de facto parlamenty zmuszeni do oglądania się wciąż na ich humory — znajdują się w pożałowania godnej sytuacji, w której na słowo silne, nieodwołalne i stanowcze nie może być wprost miejsca. Cała komedja rozbrojeniowa jest tego najlepszą ilustracją. Zarówno francuzi jak anglicy wiją się w Genewie i nie w Genewie jak węże ciągle zmuszeni do rachowania się z ewentualnością zdezawuowania ich przez jakieś nowe, nagle zaistnieć mogące przegrupowanie w Izbach.

Im głębiej ujmować są zmuszeni zagadnienia wszechświatowe nieledwie, tem dalsi są od swoich parlamentarnych mocodawców. Bo tu właśnie rozwiera się pomiędzy nimi olbrzymi dystans polityczno - moralny, powstaje rozdźwięk zasadniczy. I nic dziwnego: w wielkiej batalji międzynarodowej, jaką jest targ o rozbrojenie, każdy z rządów rzecznikiem winien by być interesu państwowego wyłącznie... Cóż kiedy w odnośnych parlamentach nie zapomina się ani na jedną chwilę o interesach partyjnych i klasowych. P. Daladier a i p. Mac Donald nie mogą zapomnieć, iż są na łasce i niełasce tych, którzy oddali na nich swoje głosy, i że ci zwolennicy ich poza wielkością Francji czy Anglji i ich śmiałym mocarstwowem gestem, mają swe małe, ale zato tysiączne, wobec sfer różnych zaciągnięte, zobowiązania, z silną linją w polityce zewnętrznej nie pokrywające się bynajmniej. P. Daladier i p. Boncour stuknęliby może czasem odważnie pięścią w stół i zajęli wyraźne wobec Włoch i Niemiec stanowisko, ale w pałacu Burbońskim i nawet śród „wielce szlachetnych" parów angielskich, tem bardziej w Izbie gmin, niemało jest defetystów, bojących się jakiegokolwiek ryzyka... Dlaczego?.. Bowiem ryzyko wszelkie znajduje się ich, głupiem zresztą, zdaniem w sprzeczności z ich najbliższemi interesy. To znaczy z tem, co chce mieć **największy tyran i częstokroć wróg swej Ojczyzny — przeciętny zaślepiony własnym „interesem" wyborca.**

Ten ostatni naraża na szwank stanowisko i przyszłość Państwa bardziej bezwzględnie nieraz, niźli by to uczynił jakikolwiek, złośliwy nawet, „cezaryzm" albo „dyktatura". Poczucie odpowiedzialności jest bowiem w masach i ich reprezentantach minimalne. I masy te i wyłonieni z nich rzecznicy ich małych, cząstkowych „interesów" odznaczają się niezwykłą krótkowzrocznością. Byle nie płacić zbyt wielkich wedle nich, podatków, byle pozostać w zgodzie z górnobrzmiącem choć bezsensownem hasłem, zastępującem zdrową myśl polityczną i cel jasno wytknięty. Byle uratować lub zyskać coś na dziś, bez względu na to, jakie to pociągnie konsekwencje. Oto są owe przeważające nastroje w parlamentach, odbijających nastawienie tłumów. Na moment nastawienie to może ulec zmianie na lepsze... Ale jakiż to grunt niepewny i nietrwały dla jakichkolwiek poważnych politycznych poczynań. Rządy, opierające się na tego rodzaju podstawie, muszą grzeszyć chwiejnością i brakiem decyzji. Bo tam w ciałach przedstawicielskich przed któremi są wciąż odpowiedzialne, stanowi o wszystkiem splot egoizmów wszelakich i ich parcjalne upragnienia żądające dla siebie uwzględnienia wówczas nawet, gdy najwyższy interes Państwa i Narodu może być lada moment zagrożony. — Nie damy pieniędzy i chcemy żyć w spokoju — oto co myśli większość przedstawicieli różnych programów, nie sięgających dalej końca nosa ich do gruntu materjalistycznych i małodusznych po większej części wyznawców. I wobec tego rodzaju „opinji politycznej" kraju najwybitniejsi nawet mężowie stanu są bezradni. Chyba że odważą się zerwać jawnie z doktryną, która od lat stale zgórą podkopuje się pod istotę Państwa, szerząc celowo wyobrażenia o niem błędne i kłamliwe.

Państwo nie jako konstrukcja sama przez się, powołana do stawienia czoła największym niebezpieczeństwom gr…

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej.)

Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów i zerwały konferencję rozbrojeniową.

ROZPISANIE NOWYCH WYBORÓW DO REICHSTAGU

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 października. (Sz). Dziś o godzinie 3 po południu nadeszła do Warszawy wiadomość z Berlina o wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, opuszczeniu przez nich konferencji rozbrojeniowej i o rozwiazaniu Reichstagu. Depesza biura Wolffa, komunikująca o tem, brzmi następująco:

„Rząd Rzeszy zgłosił wystąpienie z Ligi Narodów z powodu poniżającej sytuacji na konferencji rozbrojeniowej. Jednocześnie delegacja niemiecka opuściła konferencję rozbrojeniową. Aby dać narodowi sposobność zajęcia stanowiska wobec żywotnych spraw narodu niemieckiego, Prezydent Rzeszy rozporządzeniem z 14 października 1933 rozwiązał Reichstag i sejmy krajowe. Nowe wybory do Reichstagu rozpisane zostały na 12 listopada b. r. Równocześnie namiestnicy krajów otrzymali polecenie niezarządzania nowych wyborów do parlamentów krajowych."

Wiadomość ta wywołała duże wrażenie, nie była jednak wielką niespodzianką dla kół politycznych, szczegółowo śledzących przebieg rozmów na terenie konferencji rozbrojeniowej. Zważywszy na zwarty front trzech mocarstw zachodnich, Francji, Anglji i St. Zjednoczonych, przypuszczać należało, że wcześniej czy później do tego ostatecznego kroku dojść musiało, jasnem bowiem było dla wszystkich, którzy trzeźwo patrzyli na obecną sytuację, że Niemcy nie zgodzą się na kontrolę zbrojeń i na próbny okres czteroletni.

Część opinji politycznej Warszawy jest zdania, że zerwanie konferencji rozbrojeniowej przez Niemcy było ukartowane z jedną ze stron czterech, mianowicie z Włochami, albowiem w ten sposób kwestja rozbrojenia, a właściwie oficjalnego pozwolenia Niemcom na dozbrojenie, zgodnie z literą paktu czterech, przejść obecnie musi na teren czterech sygnatarjuszy owego paktu. Jak wiadomo, Włosi od początku prowadzonych obecnie rozmów, tak w Paryżu jak i potem w Genewie, skłaniali się ku przerzuceniu rokowań z płaszczyzny konferencji rozbrojeniowej na płaszczyznę paktu czterech.

Jeżeli chodzi o stanowisko kół polskich, to jest ono zupełnie jasne i sprecyzowane. Niemcy już dawno złamały Traktat Wersalski w punkcie zakazującym im zbrojenia się. Zbroją się one oddawna, czyniąc to potajemnie. Chodziło im tylko o to, aby w konwencji rozbrojeniowej otrzymać oficjalne uprawnienie do tego, co czynią potajemnie. Obecnie Niemcy zbroić się już będą jawnie, co dla Warszawy nie było i nie jest niespodzianką. W ten sposób kończy się fikcja

(Dalszy ciąg ze strony I-szej.)

żącym narodowi i mająca prawo i obowiązek wymagać z tej racji ofiar i posłuchu, ale Państwo jako wypadkowa sił sprzecznych i rozbieżnych dążeń i „interesów" składowych cząstek społeczeństwa — oto co śni się jeszcze ciemnym masom a często niestety i wybitnym jednostkom, wychowanym w zaduchu omnipotencji doktryn albo wprost obywatelsko niesfornych. Te czynniki chciałyby zawsze w rządach mieć popychadła posłuszne swojego nierozumu. I ten stan rzeczy na Zachodzie trwa jeszcze i trwać będzie zapewne aż do jakiejś straszliwej lekcji, co kres położy siłą rzeczy obłędnym, niby to „postępowym", przesądom.

Na idyllę się nie zanosi. Świat cały zbliża się niewątpliwie do jakiejś wielkiej rozgrywki. Wyjdą z niej zwycięzcami tylko ci, co w porę potrafią jeszcze obalić bożka egoizmu, wcielonego zazwyczaj w przeróżne „sejmowładztwa", drwiące niezmiennie z prymatu w życiu zbiorowem narodów wyraźnej twórczej idei państwowej i czyniące dziesięcioro przykazań politycznych z obrony t. zw. interesów — parszywych interesów rozproszkowanego i tumanionego przez demagogów tłumu.

Narody, najpiękniejsze nawet posiadające tradycje, o ile nie potrafią tego, rozgromione zostaną przez gorsze może, lichsze i brutalniejsze, ale zdolne do zbiorowej ofiary i posłuchu, umiejące cenić siłę swych państw i poddać się istotnej władzy.

Odezwa Adolfa Hitlera do narodu niemieckiego.

Berlin, 14 października. (PAT) W imieniu rządu Rzeszy dr. Goebbels złożył dziś przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

Kanclerz Hitler wydał do narodu niemieckiego odezwę tej treści:

„Przepojony szczerem życzeniem przeprowadzenia dzieła pokojowej odbudowy naszego narodu, oraz jego życia gospodarczego i politycznego, rząd Rzeszy, ufny w przyznanie godnego równouprawnienia, wyraził w swoim czasie gotowość wstąpienia do Ligi Narodów i wzięcia udziału w konferencji rozbrojeniowej. Niemcy doznały jednak gorzkiego rozczarowania. Pomimo całej gotowości Niemiec kontynuowania dokonanego przez siebie rozbrojenia, inne narody nie mogły zdecydować się na wypełnienie zapewnień, danych w podpisanym przez nie traktacie pokojowym. Przez świadomą odmowę prawdziwego, moralnego i rzeczowego równouprawnienia Niemiec, naród niemiecki i jego rząd były ciągle najcięższej upokarzane.

Ponieważ rząd Rzeszy widzi w tem postępowaniu niesprawiedliwą i poniżającą dyskryminacje narodu niemieckiego, nie może on wobec tych okoliczności, jako pozbawiony praw naród 2-giej klasy, dalej jeszcze brać udziału w rokowaniach, które mogłyby tem samem doprowadzić tylko do nowych dyktatów. Rząd Rzeszy, manifestując więc ponownie swą niewzruszalną wolę pokoju, oświadcza wobec tych poniżających i upokarzających sugestyj najgłębsze ubolewanie, iż musi opuścić konferencje rozbrojeniową.

Z tego też powodu rząd Rzeszy zgłasza wystąpienie z Ligi Narodów.

Jako kanclerz Rzeszy niemieckiej zaproponowałem więc panu prezydentowi Rzeszy, by dla dania wyrazu jednolitej woli rządu i narodu przedłożył tę politykę rządu Rzeszy narodowi do oświadczenia się w głosowaniu ludowem i aby rozwiązał Reichstag, dając tem samem narodowi niemieckiemu okazje do wybrania tych posłów, którzy jako zaprzysiężeni reprezentanci tę politykę pokoju i honoru mogliby dać narodowi.

ponownie udział w pracach konferencji. Wobec tego rząd Rzeszy widzi się zmuszonym opuścić konferencję rozbrojeniową.

Proszę przyjąć etc. — Podpisano. Neurath.

Jakie wrażenie wywołały decyzje rządu niemieckiego.

Genewa, 14 października. (PAT) Wiadomość o decyzji rządu niemieckiego była jedynym przedmiotem rozmów w kuluarach Ligi.

Najbliższe otoczenie delegata amerykańskiego dawało wyraz najwyższe mu zdumieniu z powodu tej decyzji. Zdaniem tych kół, na posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej pozostawiono otwarte wszystkie drzwi do dalszych rokowań. Niemcy brutalnie zatrzasnęły te drzwi. Jak wiadomo, delegat amerykański usilnie zabiegał o to, by rokowania były prowadzone w dalszym ciągu i by nie stawiać sprawy na ostrzu noża. To też tem silniej były zaskoczone gestem Niemiec.

W kołach Ligi Nar. również kategorycznie potępiają krok rządu Rzeszy.

W kołach włoskich powstrzymują się od wszelkich komentarzy, ale widoczne jest silne zakłopotanie.

Wyznaczone na poniedziałek posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, na której ma się odbyć dyskusja nad expose min. Simona, oczywiście odbędzie się.

Waszyngton, 14 października. (PAT) Wiadomość o decyzjach rządu Rzeszy wywołała w kołach urzędowych i dyplomatycznych niesłychane wrażenie. Niezwłocznie zwołano konferencje wyższych urzędników departamentu stanu.

Londyn, 14 października. (PAT) Decyzja rządu niemieckiego nie była zupełnie niespodzianką dla londyńskich kół politycznych, które bacznie śledziły bieg wypadków w Genewie. Koła urzędowe powstrzymują się narazie od wszelkich komentarzy.

W depeszy z Rzymu agencja Reutera donosi, że wystąpienie Niemiec z Ligi i konferencji rozbrojeniowej wywołało tam konsternację i rozczarowanie, że wszystkie wysiłki pojednawcze Mussoliniego okazały się daremne.

Francusko-angielsko-amerykański front przeciw zbrojeniowym roszczeniom Niemiec.

Genewa, 14 października. (PAT) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś rano na poufne posiedzenie. Min. Simon wygłosił dłuższe expose. Minister na wstępie oświadczył, że będzie mówił jasno i szczerze, gdyż minął czas prześligiwania się przez trudności optymistycznych frazesów. Projekt Mac Donalda musi w różnych częściach ulec zmianom. Przedewszystkiem zamiast przewidzianej 5-letniej konwencji należałoby przewidzieć konwencję 8-letnią. Celem konwencji pozostawałoby osiągnięcie wydatnej redukcji zbrojeń i urzeczywistnienie zasady równouprawnienia. Wobec niespokojnego stanu Europy okres 8-letni musi być rozłożony na 2 etapy. Pierwszy poświęcony byłby przekształceniu armji kontynentalnych na armje, oparte na systemie krótkiej służby obowiązkowej, oraz uruchomieniu obowiązkowej kontroli co do długości tego pierwszego etapu, (jak go nazywa Simon, unikając określenia „próbny"), mowca oświadczył: Nie wiążąc się w sposób definitywny, stwierdzam, że szereg rządów wymienia okres 4-letni, inni natomiast sądzą, że mógłby on być krótszy. Niezależnie od długości tego 1-szego okresu, konwencja musi przewidywać istotne redukcje, jakie będą miały miejsce w drugim okresie.

Min. Simon obiecuje Niemcom w drugim okresie równouprawnienie jakościowe przez przyznanie im prawa posiadania broni tzw. defenzywnej. Warunkiem tego wszystkiego — mówił dalej min. Simon — musi być jednak zgoda Niemiec na niepowiększanie swych zbrojeń. Rząd brytyjski uważa, że nie można osiągnąć porozumienia na podstawie konwencji, któraby doprowadziła do natychmiastowego dozbrojenia.

W zakończeniu min. Simon zwracając się bez ich wymienienia do Niemiec, oświadczył: Dzięki przyjęciu zasady żadnego przymusowego dozbrojenia", dzięki współpracy z resztą państw przy opracowywaniu konwencji, która jest obliczona na przywrócenie poczucia zaufania, będzie można zapewnić powodzenie naszych wysiłków.

W dyskusji, jaka się wywiązała po ekspose min. Simona, zabrał głos Norman Davis, który oświadczył, że całkowicie przyłącza się do wywodów delegata brytyjskiego. Delegat włoski Soragna złożył deklarację, z której wynika chęć niewiązania się z tezą francusko-angielsko-amerykańską. Min. Boncour oświadczył kategorycznie, że Francja jest w dalszym ciągu przekonana, iż kwestja rozbrojenia nie może być rozstrzygnięta w rozmowach w małem gronie państw. Boncour przyłączył się do podstawowych zasad ministra Simona.

Delegat niemiecki v. Reinbaben oświadczył, że w nieobecności amb. Nadolnego ogranicza się do przypomnienia 2 zasadniczych roszczeń niemieckich: 1) istotna redukcja zbrojeń mocarstw, 2) natychmiastowe zastosowanie zasady równouprawnienia.

O decyzji Niemiec, wystąpienia z Ligi Nar. dowiedziano się już po zamknięciu posiedzenia. W świetle deklaracji niemieckiej rezultaty dzisiejszego posiedzenia, w którem zadokumentowano wspólny front francusko-angielsko-amerykański, nabierają nowego znaczenia.

Niemcy opuszczają konferencję rozbrojeniową.

Berlin, 14 października. (PAT) Minister spraw zagranicznych Rzeszy wysłał dziś w imieniu rządu Rzeszy do przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej następującą depeszę:

Wobec przebiegu ostatnich narad mocarstw, zainteresowanych w sprawie rozbrojenia, stało się obecnie pewnem, że konferencja rozbrojeniowa nie wykona jedynego swego zadania, t. j. wprowadzenia powszechnego rozbrojenia, zarazem pewnem jest, że to rozbicie konferencji rozbrojeniowej przypisać należy wyłącznie brakowi dobrej woli silnie uzbrojonych mocarstw co do wypełnienia obecnie ich traktatowych zobowiązań rozbrojeniowych. Tem samem uniemożliwione zostało wykonanie uzasadnionych żądań niemieckich, a równocześnie odpadło założenie, na którem rząd Rzeszy zgodził się na początku bież. roku wziąć

OBWIESZCZENIE.

Podaję do publicznej wiadomości, iż zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 2 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 75 poz. 545) subskrybentom 6% Pożyczki Narodowej, którzy wpłacili w okresie subskrypcji 1/6 należności za subskrybowane obligacje tytułem pierwszej raty, może być pozostała część należności rozłożona na 10 równych rat miesięcznych, płatnych co miesiąc najpóźniej 5 każdego miesiąca, począwszy od 1 listopada 1933 r.

Subskrybentom, spłacającym należność w 10 ratach nie przysługuje prawo do bonifikaty, przewidzianej w § 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507), zaś po uiszczeniu całej należności obligacje będą im wydane bez pierwszego kuponu, płatnego 1 lipca 1934 r.

Subskrybent, pragnący spłacić pozostałą część należności w 10 ratach, nie składa o tem osobnego pisemnego oświadczenia, lecz w terminie płatności II raty, t. j. do 5 listopada 1933 r. wpłaca zamiast 1/6 całej należności, połowę, t. j. 1/12 całej należności; temsamem uzyskuje automatycznie rozłożenie pozostałych jaszcze do zapłacenia 5/6 należności w 10 ratach miesięcznych.

Raty subsprypcyjne Pożyczki należy wpłacać w tej Placówce, w której była wpłacona pierwsza rata przy podpisaniu deklaracji.

Warszawa, dnia 12 października 1933 r.

(—) **STEFAN STARZYŃSKI**

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej

Egzaminy dla członków załóg statków powietrznych.

W dniach 23 i 24 b. m. odbędą się w ministerstwie komunikacji państwowe egzaminy lotnicze dla członków załóg statków powietrznych. Komisji egzaminacyjnej przewodniczyć będzie ppłk. obserwator Wiktor Szandorowski.

Do egzaminów zgłosiło się 14 pilotów turystycznych, którzy ukończyli szkoły praktyczne pilotażu, oraz 5 radiooperatorów pokładowych, posiadających już dyplomy mechaników.

Dotychczas państwowe dyplomy lotnicze, upoważniające do odbywania lotów, uzyskało 189 pilotów turystycznych, 33 komunikacyjnych, oraz 12 mechaników.

Losy automobilu ks. Franciszka Ferdynanda.

Automobil, ks. Franciszka Ferdynanda, który stał się w Serajewie jedną z przyczyn wojny światowej, kursuje obecnie jako taksówka w osadzie Jezero w Bośnji. Na drzwiczkach auta znajdują się zamalowane dzisiaj godła cesarskie Habsburgów. Auto cesarskie - taksówką w nędznej mieścinie bośniackiej.

Min. Titulescu u króla Borysa.

Sofja, 13 października. (PAT) Bawiący tu rumuński minister spraw zagr. Titulescu został przyjęty przez króla Borysa na półtoragodzinnej audjencji, poczem odbył rozmowę z premjerem Muszanowem. Wieczorem premjer bułgarski wydał na cześć gościa obiad, podczas którego premjer i min. Titulescu wygłosili przemówienia, nacechowane serdecznością.

—o—

Porozumienie celne między Polską a Niemcami.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz) Dowiadujemy się, że w toku rozmów gospodarczych polsko-niemieckich, toczących się obecnie w Warszawie, nastąpiło porozumienie w sprawie wymiany not, na mocy których rząd polski na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o taryfie celnej przywozowej z sierpnia 1932 r. stosować będzie do towarów niemieckich, nieobjętych cłami maksymalnemi, stawki drugiej kolumny taryfy celnej, na czas trwania rozmów t. j. do 31 b. m. Rząd niemiecki w tym samym okresie czasu nie wyda przeciw importowi z Polski do Niemiec zarządzeń specjalnych.

Przed utworzeniem Akademji Literatury.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz) W połowie przyszłego tygodnia ogłoszone zostanie rozporządzenie o utworzeniu Akademji Literatury i równocześnie wiadomy będzie pełny skład Akademji. W ciągu paru dni, które nas dzielą od oficjalnego ogłoszenia składu Akademji i jej prezydjum, nastąpi nominacja 7 członków, a jednocześnie wybór dalszych 7 członków, ponadto wybór prezydjum.

Bójka w uniwersytecie warszawskim.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz) Dziś w południe na dziedzińcu Uniwersytetu warszawskiego doszło do bójki pomiędzy studentami z Legjonu Młodych i studentami z OWP. Kilku studentów z Legjonu Młodych zostało w bramie Uniwersytetu zaczepionych przez bojówkę studentów z OWP, rozrzucających ulotki. Po krótkiej bójce studenci rozbiegli się.

Wyrok w procesie samborskim.

Łocuniak i Ilkiw skazani na kary po 8 lat, Łabówka na 9 lat, Petriw na 4 lata więzienia.

Sambor, 14 października.

W szóstym i ostatnim dniu rozprawy o napad na pocztę w Truskawcu przemawiał na wstępie prokurator Zielonka.

Przemówienia prokuratora i obrońców.

Prokurator kreśli udział poszczególnych sprawców napadu w zbrodni, następnie przechodzi do charakterystyki OUW względnie OUN jako inicjatora napadu. Mówi o nienawiści, jaką organizacja ta zatruwała dusze młodzieży ukraińskiej, przedstawia cynizm oskarżonych, którzy zarówno przed, jak i po napadzie z zadowoleniem i wesołością rozprawiali między sobą o re szerzy OUN w szerokich masach ludu ukraińskiego, nie powinny znaleźć posłuchu. Jeżeli chcemy dojść do tęczowej zgody dwóch narodów, należy tępić takie hasła, oraz skończyć z panowaniem nieodpowiedzialnej młodzieży. W imię dobra Państwa, społeczeństwa, prokurator wzywa ławę przysięgłych do wydania werdyktu zasądzającego.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos obrońca dr. Rogucki twierdząc, że oskarżeni dokonali czynu z pobudek patrjotycznych. Zamknięcie organizacji „Płasta" — zdaniem obrońcy — brak posad państwowych dla młodzieży, powoduje jej radykalizację. Wkońcu obrońca apeluje do ławy przysięgłych o okazanie serca wobec oskarżonych, za które społeczeństwo ukraińskie stokrotnie się odwdzięczy.

Następny obrońca Wołoszyn przyprowadza wywód prawniczy co do winy oskarżonych, zaś adw. Biliński zwraca uwagę ławie przysięgłych na moment całkowitego przyznania się oskarżonych.

Po przemówieniu adw. Bilińskiego trybunał zarządził przerwę.

Obsadzenie ławy obrońców przez 6 przedstawicieli różnych kierunków politycznych, komentowane jest powszechnie jako pewnego rodzaju demonstracja solidarności ukraińskiego społeczeństwa w dążeniu do nadania sprawy wybitnie politycznego charakteru.

Po przerwie przemawia obrońca dr. Rabij, apelując do ławy przysięgłych o wydanie łagodnego werdyktu.

Po tem przemówieniu zabiera głos prokurator Zielonka, który odpowiada na wywody obrońców, cytując kilka ustępów z nielegalnych wydawnictw „Płasta", mających charakter wybitnie antypaństwowy. Enuncjacje takie — stwierdza prokurator — nie mają nic wspólnego z idea współżycia obu narodów. Nie rozumiem logiki tej młodzieży — mówi prokurator — która swój temperament wyładowuje jedynie w zbrodniczych czynach. Panowie obrońcy porównywali tu te zbrodnicze czyny z historja naszych organizacyj niepodległościowych. Niema żadnego porównania z walkami niepodległościowemi Polaków, ludzi honoru, którzy walczyli z przybłędą na swych rdzennych ziemiach, w państwie niekonstytucyjnem. Pod zaborem pruskim, mimo szalonego ucisku, Wrześni i wozu Drzymały, nie było jednego zamachu ze strony Polaków. Prokurator zastrzega się przeciw porównywaniu świetlanych postaci naszych bojowców z takiemi postaciami, jak Hnatów, karanemi za pospolite zbrodnie. Większej swobody niż w Polsce mieć nie można. Niema państwa, któreby nie miało przepisów za bezpieczających całość jego granic i zwalczających zamachy na swe istnienie. Państwo, któreby takich przepisów nie posiadało, zginie.

Po przemówieniach obrońców Hurkiewicza i Bilińskiego, którzy apelowali o łagodny wymiar kary, ława przysięgłych udała się na naradę.

Sędziowie przysięgli stwierdzają winę oskarżonych.

O godz. 15.30 ukazuje się na sali trybunał wraz z ławą przysięgłych, poczem ogłoszono werdykt sędziów przysięgłych.

Na pierwsze pytanie ława przysięgłych odpowiedziała 11 głosami „tak", 1 „nie", na drugie 10 tak, 2 nie, na trzecie 10 tak, 2 nie, na czwarte 9 tak, 3 nie, na piąte 10 tak, 2 nie, na szóste 9 tak, 3 nie, na siódme 11 tak 1 nie, na ósme 4 tak, 8 nie.

Po odczytaniu werdyktu prokurator żąda ukarania oskarżonych w myśl odnośnych artykułów kodeksu karnego. Adwokat Rogucki w imieniu ławy obrońców prosi o uwzględnienie okoliczności łagodzących, ponieważ wszyscy oskarżeni, prócz Łabówki, nie byli dotąd karani. Reszta obrońców przyłącza się do wniosku adwokata Roguckiego.

O godz. 15.35 trybunał udaje się na naradę.

Wyrok.

O godz. 17-tej przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący osk. Łocuniaka na 8 lat więzienia, osk. Łabówkę na 9 lat więzienia, osk. Ilkiwa na 8 lat więzienia, osk. Patriwa na 4 lata więzienia, wszystkich na pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na lat 5. Obrona zapowiedziała kasację co do wszystkich skazanych.

Po ogłoszeniu wyroku odprowadzono skazanych do więzienia.

—o—

Czcijmy zmarłych symbolami pamięci.

Powszechnie przyjętym na całym świecie symbolem pamięci jest ogień płonący wiecznie.

Dawniej w starożytności specjalne sługi bogów w dowód czci pilnowały wiecznych ognisk dla nich przeznaczonych.

I temi właśnie symbolami każdy z nas czci bliskich zmarłych.

Idealnym zniczem do iluminowania grobów są lampki nagrobkowe „Polo" lśniące pięknym i równym płomieniem.

Podczas gdy zwykłe świece gasną za lada podmuchem wiatru, lampki nagrobkowe „Polo" płoną zawsze równym, nieprzerwanym płomieniem.

Lampki te są już wszędzie do nabycia.

Proces o zajścia w Grodzisku.

Rzeszów, 14 października.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy św. Kuras Tomasz stwierdza, iż bojówki chłopskie zmusiły go biciem do pójścia do Grodziska.

Św. Puciak słyszał, jak mówiono w tłumie, iż nad ranem będzie atak na posterunek policji. Koło Domu Ludowego widział chłopów, trzymających w rękach bańki na naftę, którzy mówili, iż jeżeli nie uda się napad na posterunek, to podpalą budynek policji przy pomocy nafty, którą mieli oblać dach i okna budynku z sikawki. Świadek tłumaczył zebranym, iż jeżeli pod palą budynek posterunku, to cała wieś pójdzie z dymem. Wskutek jego perswazji chłopi zaniechali tego zamiaru. Jako przyczynę podniecenia nastrojów na wsi świadek uważa roznamiętnienie umysłów pod wpływem zebrań, wieców i pogadanek Stron. Lud.

Rozruchy w Wólce.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy zeznaje świadek oskarżenia posterunkowy Orliński, który stwierdza, iż w Wólce istniała grupa złodziei leśnych, która terroryzowała ludność i odgrażała się policji. Osobnicy, zatrzymani przez policję w związku z kradzieżą drzewa, zachowywali się od początku wyzywająco, co wskazuje na to, iż napad na policję był zgóry przygotowany. Stwierdzono, że wsie były alarmowane przez specjalnych gońców. Jako hasło podawane było zdanie, iż policja przybyła do Wólki, aby aresztować ludzi za udział w wiecu Stron. Lud., który się odbył w Rakszawie. Świadek wskazuje na agitację Stron. Lud. jako przyczynę zajścia w Wólce. Tam gdzie powstawały Koła Stron. Lud. zmieniał się wyraźnie stosunek ludności do policji. Starszych i rozumniejszych gospodarzy poczęto prześladować i wyszydzać. Na zebraniach nawoływano do „jedności chłopskiej" i do przeciwstawiania się policji. W dalszym ciągu świadek opisuje przebieg ataku na policję, w czasie którego otrzymał trzy uderzenia. Post. Orliński wskazuje na osk. Kokoszkę jako na organizatora napadu.

—o—

Kalendarzyk łowiecki na listopad.

Na podstawie przepisów łowieckich obowiązujących na terenie całego Państwa, oprócz województwa śląskiego w listopadzie przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie - byki, jelenie - byki, daniele, rogacze, sarny - kozły, sarny - kozy, łosie jeleni i danieli, niedźwiedzie, rysie, wiewiórki, głuszce - koguty, cietrzewie - kury, (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem) kuropatwy, (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem, krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem), dropie, dropie - kamionki (stopety), żbiki, kuny leśne (tumaki), oraz norki.

Napad na komisję wojewódzką.

Wyrok w jednym z procesów o zajścia ropczyckie

Tarnów, 14 października. (PAT). W piątek rano rozpoczęła się nowa rozprawa z kompleksu spraw o t. zw. zajścia ropczyckie. Na ławie oskarżonych zasiadł Piotr Chłędowski, gospodarz ze wsi Krzyszów. Akt oskarżenia mówi, że w wyniku zajść w Kozodrzy wysłana została autem specjalna komisja z ramienia urzędu wojewódzkiego w Krakowie. Niedaleko Kozodrzy zastała ta komisja zalegający drogę tłum, z którego wysunął się Chłędowski, wybitny działacz Stron. Ludowego w ropczyckiem. Poprosił o pozwolenie przemawiania, a gdy mu pozwolono, przedstawił w imieniu zgromadzonych dwa postulaty: odroczenia płatności podatków do jesieni i pisemnej deklaracji starosty Celewicza, że zaniechane będą dochodzenia co do zajść w Kozodrzy.

Gdy przedstawiciele władzy chcieli odjechać, oskarżony zawołał. Stać na miejscu! poczem z tłumu, który zagrodził drogę, padły okrzyki: Nie puszczać ich, przeciąć gumy, zatrzymać motor! Wskutek tego komisja zmuszona była dłuższy czas zatrzymać się na miejscu, dopóki rozsądniejsi gospodarze nie ustąpili.

Pozatem 18 czerwca b. r. oskarżony urządził w Domu Ludowym w Paszczynie zebranie, na którem zagroził ludności, że jeżeli nie wstąpi do Stronnictwa Ludowego, to „Str. Ludowe przejdzie po trupach i zostanie tu tylko ściernisko".

Składając zeznania, osk. Chłędowski do winy się nie poczuwa. Tłumaczy się, że pozwolenie przemawiania otrzymał od starosty. Okrzyk: Stać na miejscu! — według oskarżonego — miał rzekomo na celu ułatwienie komisji odjazdu. Przyznaje, że gdy nacz. Małaszyński chcąc opanować sytuację usiłował przemówić do chłopów, on, oskarżony, przerwał mu: „Skracać się. naród się niecierpliwi!" Przyznaje też, że posła Stachnika nazywał publicznie zdrajcą sprawy ludowej za niezałatwienie szeregu spraw. Na wiecu w Paszczynie nikomu jednak nie groził.

Świadek Pokutek obciąża oskarżonego, przypominając, że po jego okrzyku chłopi zaczęli wyrywać koły. Św. Dydo twierdzi, że oskarżony lżył posła Stachnika, mówiąc, że zaprzedał się staroście za 100 zł. Św. Maroń obciąża oskarżonego zeznaniami o wiecu w Paszczynie.

Doniosłe zeznania złożył kom. Bilewicz, członek komisji wysłanej wówczas na miejsce. Chłędowski przemawiał do tłumu wysoce demagogicznie i podburzająco. Świadek słyszał też okrzyki tłumu: bić, spalić auto, przeciąć gumy! Sytuacja komisji była bardzo poważna i mogło dojść do poważnych zajść.

W ostatniem słowie Chłędowski tłumaczył się, że spełniał tylko obowiązek, nałożony nań przez komendanta posterunku P. P. opanowania tłumu. Tłum był wzburzony i dlatego musiał oskarżony przemawiać radykalniej. Oskarżony okazuje skruchę, mówi że jest wnukiem powstańca, ma żonę i sześcioro dzieci i prosi o łagodny wyrok.

Sąd uznał go winnym z art. 154 par. 1 k. k., skazując go na rok więzienia, natomiast uwolnił go od zarzutu z art. 250 k. k. Na wniosek obrony sąd uchylił areszt śledczy nad oskarżonym.

Bilans dekadowy Banku Polskiego.

Warszawa, 14 października. (PAT). Bilans Banku Polskiego za 1. dekadę października (w miljonach zł.) wykazuje dalszy wzrost zapasu złota o blisko 0.1 do 473.6. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz powiększył się o 5.2 do 79.3. Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 22.1 do 895, przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 9.4 do 670.1, a pożyczki zabezpieczone zastawem o 14.3 do 85.3. Natomiast portfel biletów skarbowych powiększył się o 1.6 do 49.6. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 2 i wynosi 35.2. Pozycje „Inne pasywa" i „Inne aktywa" uległy zmniejszeniu: 1-a o 13.8—162.5. 2-ga o 3.3—321.2. Natychmiast płatne zobowiązania Banku zwiększyły się o 21.7 do 321.2. Obieg biletów bankowych obniżył się o 25.7. Pokrycie złotem wobec zmniejszenia się łącznej sumy obiegu biletów bankowych i stanu natychmiast płatnych zobowiązań lekko się podniosło, mianowicie z 43.42 proc. do 43.59 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 13 punktów.

Walne zebranie Związku Peowiaków

Wczoraj o godz. 18 odbyło się walne zebranie Związku Peowiaków we Lwowie, na którem poseł dr. Mękarski wygłosił odczyt na temat ustroju nowego państwa i przyszłej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. W drugiej części zebrania omówiono sprawy organizacyjne oraz dokonano wyboru delegatów na przyszły Zjazd Walny i Zjazd Okręgowy.

* * *

W związku z mającem nastąpić w połowie listopada b. r. odsłonięciem pomnika ku czci poległych Peowiaków — Związek lwowski P. O. W. przesłał dotychczas Zarządowi głównemu kwotę około 3.000 zł. na pokrycie kosztów budowy pomnika. Lwowski Związek P. O. W. poczuwa się do obowiązku złożenia podziękowania społeczeństwu lwowskiemu, które datkami swymi przyczyniło się do realizacji planu budowy pomnika.

—o—

Emisja Pożyczki Nar. zwiększona

do kwoty zadeklarowanej przez subskrybentów

Warszawa, 14 października. (PAT). Rada Ministrów, która obradowała dziś pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza, uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o podwyższeniu emisji Pożyczki Narodowej. Projekt upoważnia Ministra Skarbu do podwyższenia subskrybowanej ostatnio 6 prc. pożyczki wewnętrznej do 350 miljonów zł., co pozwoli na pełne wykorzystanie kwoty zadeklarowanej przez subskrybentów.

Następnie Rada rozpatrzyła i przyjęła szereg dalszych rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy: o zmianie ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, o przekształceniu Państwowej Rady Kolejowej na Państwową Radę Komunikacyjną, o przekazaniu czynności Państw. Urzędów Pośrednictwa Pracy Funduszowi Bezrobocia i o pracy robotników portowych w Gdyni.

Wyrok na posła Smołę.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 października. (Sz). Sąd Najwyższy rozpatrzył dziś sprawę Jana Smoły, posła Stronnictwa Ludowego, oskarżonego o nawoływanie do buntu oraz wzniecanie nienawiści klasowej. Poseł Smoła w grudniu 1928 na wiecu Stron. Lud. przemawiał w Urzędowie, pow. janowskiego. Na wezwanie policjanta, by wiec został zamknięty, poseł Smoła wzniósł okrzyk: „W imieniu prawa, nie rozchodzić się!" Sąd Okręgowy skazał posła Smołę na 3 miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny podwyższył mu karę do 2 lat więzienia. Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, odsyłając skargę kasacyjną pełnomocnikom oskarżonego.

Z Warszawy do Francji na gapę.

Paryż, 13 października. (PAT) Według doniesień z Havru, tamtejsza policja zatrzymała 18-letniego Józefa Kucińskiego, który odbył podróż z Warszawy przez Wiedeń, Insbruck i Paryż do Havru pod wagonem kolejowym. Kuciński przybył przed 5 laty z Ameryki do Polski i obecnie pragnął tam powrócić. Nie mając dostatecznych środków finansowych, odbył podróż do Havru pod wagonem. Kuciński aresztowany został w chwili, gdy usiłował przedostać się potajemnie na jeden ze statków amerykańskich.

Pożar szybu w Borysławiu.

Borysław, 14 października. (PAT). Dziś o godz. 19.30 wybuchł z nieustalonych narazie przyczyn pożar w szybie naftowym „Joffre", własność firmy Limanowa w Borysławiu. Szyb ten produkował miesięcznie około 10 wagonów ropy.

Aresztowania w Ełganowie.

Gdańsk, 14 października. (PAT) Komisarz generalny Rzplitej po dokładnem zbadaniu zajść w Ełganowie — o których ostatnio obszernie donosiliśmy — interwenjował dziś w senacie Wolnego Miasta. Policja gdańska wszczęła wskutek tego szczegółowe dochodzenia. 8 napastników aresztowano. Prokurator wytoczył im śledztwo karne. Dalsze dochodzenia w toku.

11-letni zabójca.

Stanisławów, 14 października. (PAT). W Monasterzu powiat Żydaczów 11-letni syn strażnika łowieckiego Marjan Mielnik zastrzelił ze strzelby 13-letniego Mykietę Huzieja, trafiając go w głowę. Młodociany zabójca oddał strzał z mieszkania przed dom, gdzie stał jego przeciwnik. Powodem zabójstwa miało być rzekomo nieoddanie przez denata pożyczki 50-ciu groszy młodemu Mielnikowi.

Rewolta wojskowa w stolicy Sjamu.

Bangkok, 14 października. (PAT). W mieście ogłoszono stan wojenny w związku z buntem dwu pułków które opanowały lotnisko. Pomiędzy zbuntowanymi oddziałami a wiernymi rządowi wojskami doszło do strzelaniny. Władze wydały zarządzenia, mające na celu ochronę cudzoziemców. Książę Bovaradej, członek rodziny królewskiej, zbliża się na czele swych żołnierzy do Bangkoku. Szczegóły jego akcji nie są znane z powodu przerwania komunikacji i zaprowadzenia cenzury.

—o—

Niezwykły wypadek podczas ćwiczeń.

Wilno, 13 października. (PAT) Dzienniki donoszą z Olkiennik: Przed kilku dniami w czasie ćwiczeń artylerji litewskiej w rejonie Olity jeden z kanonierów strzelił z działa tak nieumiejętnie, że pocisk trafił w litewską strażnicę graniczną w pobliżu Sapieżynek. Budynek uległ rozbiciu. Na szczęście wypadek ten nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach

Pożegnanie Walasiewiczówny.

Warszawa, 14 października. (PAT). Walasiewiczówna wyjeżdża z Polski 19 b. m. na pokładzie „Pułaskiego" do rodzinnego Cleveland. Rada Organizacyjna Polaków Zagr., pod której opieką znajdowała się Walasiewiczówna, urządziła jej pożegnalne przyjęcie, na które przybyło wiele wybitnych osobistości. W najbliższy wtorek Walasiewiczówna przyjęta zostanie przez Prezydenta Rzplitej na Zamku. Związek Lekkoatletyczny przyznał jej piękną nagrodę za pobicie przez nią ostatnio pięciu rekordów światowych

Kobieta pokaleczona przez auto.

Lwów, 14 października.

Wczoraj popołudniu o godz. 14.30 autodorożka marki „Ford" najechała na przechodzącą przez jezdnię ulicy Batorego Katarzynę Orzeszkównę i poturbowała ją dotkliwie. Orzeszkówna doznała ogólnego potłuczenia, poza tem na lewem ramieniu ma ranę dartą aż do kości. Zawezwana karetka Pogotowia przewiozła ją do szpitala.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Odczyt ks. dr. Gillet'a o kształceniu woli.

Wykład znakomitego psychologa, socjologa i pedagoga, ks. dr. Marcina Stanisława Gilleta, generała zakonu OO. Dominikanów, zaproszonego przez wydział teologiczny Uniwersytetu J. K. do Lwowa, stał się w sferach intelektualnych miasta naszego niezwykłem zdarzeniem dnia. Aula Wszechnicy zapełniła się onegdaj o godz. 6 wieczorem liczna rzesza słuchaczy, wśród których zauważyliśmy wielu wybitnych przedstawicieli władz, duchowieństwa oraz świata naukowego i towarzyskiego.

Ks. Gillet, rodem Francuz, był początkowo profesorem dogmatyki w kolegium zakonnem Saulchoir w Belgii, skąd powołano go następnie na profesora do l'Institut catholique w Paryżu. Współpracownik licznych pism filozoficznych i teologicznych, wybitny socjolog, mówca i działacz dał się poznać przez szereg dzieł z zakresu etyki i pedagogji, tłumaczonych na kilka języków. Polski przekład „L'education du caractere" wyjdzie w najbliższym czasie w Poznaniu. Do Lwowa przybył O. Gillert po pobycie w Krakowie, gdzie wygłosił odczyt o dążnościach intelektualnych młodzieży dzisiejszej. Tematem wykładu, wygłoszonego przez znakomitego prelegenta we Lwowie, było zagadnienie kształcenia woli przy uwzględnieniu dzisiejszych prądów, nurtujących wśród młodzieży. Odczyt zagaił imieniem wydziału teologicznego ks. prof. dr. Wyszyński, poczem powitał gości w języku łacińskim.

Ks. dr. Gillet wyraził na wstępie swą radość z poznania Polski i cześć dla narodu naszego którego historją jest właśnie wyrazem wysiłków woli, zmierzającej do ukochanego ideału. Podstawę bowiem woli stanowi ideał, określony przez intelekt.

W wywodach swych zastanawiał się prelegent z kolei nad trzema problemami: istnienia wolnej woli człowieka, możliwości jej kształcenia, oraz roli umysłu i czynników uczuciowych w wyrabianiu woli. Doszedłszy do wniosku, że istnienie wolnej woli, której działanie nie da się sprowadzić do rzędu sił automatycznych i instyktowych, jest faktem niezaprzeczonym, udowodnił prelegent na szeregu przykładów, iż kształcenie woli uważać należy za możliwe, jakkolwiek nie należy ono do zadań łatwych. Jednakże zwracanie uwagi przez pedagogów na ten moment i zaprawianie dziecka do wyrabiania woli już od okresu niemowlęctwa, daje bardzo dodatnie wyniki.

Stwierdził mówca, iż wśród młodzieży dzisiejszej, nawet wysoko umysłowo postawionej, daje się zauważyć obawa przed wysiłkiem intelektualnym, do tego stopnia, iż z dwóch myśli, abstrakcyjnej i spekulatywnej z jednej — a konkretnej i utylitarnej z drugiej strony, wybiera zawsze te ostatnią. Młody świat dzisiejszy myślą wprawdzie nie gardzi, woli jednak trzymać się na uboczu w stosunku do złączonego z nią wysiłku woli, którego wymaga studjum, refleksja i praca duchowa. Dlatego wychowanie woli pozostaje w ścisłym związku z wychowaniem intelektu. Podkreśliwszy, że w kształtowaniu się psychiki dzisiejszego człowieka dominującą rolę odgrywają wrażenia wzrokowe, podniósł ks. Gillet znaczenie kina w kształceniu woli młodzieży. Obraz powinien być w związku z ideałem, wybranym przez intelekt, powinien ożywiać szlachetne namiętności i w ten sposób pobudzać wolę do działania. Z polotem i finezją porównał prelegent wolną jednostkę do orkiestry, w której partyturą jest postawiony sobie ideał, instrumentami — uczucia, a dyrygentem wola. Zakończył ks. Gillet serdecznym zwrotem do młodzieży polskiej i wyrazem ufności w jej szlachetne dążenia.

Odczyt, wygłoszony w języku francuskim z wielkim talentem krasomówczym, przyjęty został entuzjastycznie przez słuchaczy.

M. G.

Celem Związku Strzeleckiego utrzymanie i wzmocnienie całości Państwa i zapewnienie nienaruszalności jego granic

Przekroczyli próg.

Walka z Rządem przerodziła się w walkę z Państwem.

Już zapadł jeden wyrok w serji procesów, odbywających się równocześnie w Krakowie, Rzeszowie i Tarnowie, procesów przeciw ofiarom agitacji Stronnictwa Ludowego, wypychającej ludność wiejską do wystąpień o charakterze antypaństwowym.

Kilkunastu włościan odpokutować musi wielomiesięcznem więzieniem „marsz na Kozodrzę", manifestację o przejawach wywrotowych, połączoną z biciem szyb, paleniem, niszczeniem.

W innych procesach, które rozpatrują trybunały sądowe w Krakowie i Rzeszowie, przewód toczy się jeszcze, ale już z kilkudniowych zeznań obwinionych i świadków zajść, można sobie urobić pogląd na podłoże tych wszystkich ekscesów, które w różnych połaciach Małopolski zachodniej i środkowej przybierały rozmaite lokalne zabarwienia, chociaż tło ich wszędzie było jednakie. A na tle tem maluje się ponure widmo agitatora, który pasorzytuje na duszy chłopskiej, znieprawia ją i kusi do wystąpień, wiedząc zgóry, że wystąpienia mają cechy kryminalne, a stać się mogą pożywką dla celów wyłącznie politycznych.

To też motywujący pierwszy wyrok skazujący, który już zapadł w Tarnowie w procesie o „marsz na Kozodrzę" — sąd stwierdził, że ludność „była podburzana, przygotowywana do większych wystąpień przeciw władzom" i że „nie motywy gospodarcze, lecz polityczne były tego przyczyną".

Ważne to jest rozróżnienie. Z kół opozycyjnych czyni się bowiem starania, by zajścia na wsi małopolskiej przedstawić wyłącznie jako następstwo nieszczególnego stanu, w jakim warstwa włościańska znalazła się w następstwie czterech lat kryzysu gospodarczego. Wieś zubożała, chłop otrzymuje zbyt mało za swe produkty rolne — stąd jego niezadowolenie, które wyładowuje się w formie ekscesów.

Ta teza jest jednak fałszywa. Niewątpliwie pauperyzacja wsi poczyniła postępy — ale równocześnie w pierwszej chwili kryzysu chłop jest świadkiem heroicznych wysiłków, jakie czyni się, by umniejszyć rozpiętość kryzysu wobec warstwy rolniczej. I gdyby nie szatan-kusiciel, podszeptujący nie zdającemo sobie sprawy z światowych procesów gospodarczych, chłopu: Idź z kłonicą i kamieniem! bij! rozbijaj! — włościanin nasz z pewnością nie myślałby o „marszach na Kozodrzę", o obleganiu posterunków policyjnych, o wyprawach do lasu, by niszczyć drzewostan.

Ale całe to kłębowisko agitacyjne, które doprowadziło do tak smutnych, bo przelewem krwi i doprowadzeniem na ławę oskarżonych zakończonych zajść — ma inny jeszcze charakter, który w ocenie tych zdarzeń trzeba koniecznie uwzględnić.

Otóż od kilku lat — właśnie pod wpływem światowego kryzysu — jesteśmy świadkami bardzo silnego prądu konsolidacyjnego w obrębie państw, wewnątrz poszczególnych organizmów państwowych. Nietylko jednostka, nietylko poszczególny ziemianin, robotnik miejski, przemysłowiec, kupiec, inteligent musi się bronić i uodporniać przeciw procesom gospodarczym, które go pauperyzują i utrudniają mu życie—ale też i całe państwa wiodą teraz silną walkę o swój „standard of life", o swą egzystencję. Warunkiem przetrwania tej walki jest zaprzestanie wszystkiego, co może osłabić wewnętrzną odporność organizmu państwowego, — konsolidacja, skupienie wszystkich sił do wspólnego celu, stępienie wszelakich extra-tur i każdego przejawu przekory czy sobkostwa.

Widzimy to wszędzie, na całym świecie. Wszędzie władze państwowe z całym rygorem tępią i przeciwstawiają się nadużywaniu przez polityków haseł demagogicznych, wszędzie dążą do pewnego rodzaju „Treuga Dei" w czasach tak krytycznych, wobec społeczeństwa, które nurtować musi niezadowolenie, i w którem tak łatwo rzucić lekkomyślne hasła odwetu czy aktów rozpaczy.

Ten wysiłek konsolidacyjny jest bowiem jedynym warunkiem, aby zwycięsko przetrwać czasy kryzysowe. I stąd też bierze się od kilku lat ta energja wzmożona, z jaką państwa, objęte kryzysem paraliżują wyskoki opozycyjne.

Wincenty Witos i jego najbliżsi nie liczyli się w cale z tem że interes państwowy w tak krytycznym momencie przesilenia gospodarczego wymaga od nich właśnie, by szli do chłopa nie z hasłem: bić policjanta! grabić, palić! — a z wykładnią zgoła inną: nie czas na akcentowanie partyjnych antagonizmów, a pora na wewnętrzną konsolidację, by wspólnemi siłami przemóc napór kryzysu.

I na tem właśnie polega ich wina. Ich ofiary siedzą na ławach oskarżonych. Ale trafny instynkt społeczeństwa, szukając istotnych sprawców tych smutnych zajść, widzi czające się za ławą oskarżonych widmo prowodyra, który żerował i na ciemnocie i na nędzy, bo tak mu dyktował interes polityczno-partyjny.

Ponure to widmo musi być raz na zawsze wypędzone z wsi polskiej.

—o—

Wystawa prac plastyków-legjonistów.

W dniu 11 listopada 1933 r., w XV rocznicę Niepodległości Polski otwarta będzie w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie pierwsza wystawa dzieł sztuki Koła Plastyków Legjonowego Instytutu Studjów, w której powinni wziąć udział wszyscy plastycy - legjoniści.

Termin nadsyłania prac upływa w dniu 23 października.

Wszystkie prace należy przesyłać pod adresem Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, przy ul. Królewskiej 13 z napisem „przeznaczone na Wystawę Legjonową".

Informacyj udziela sekretarjat Koła Plastyków Legjonowych, Warszawa, ul. Moniuszki 11, tel. 512-21, Okręgowy Związek Legjonistów Polskich

—o—

Wiadomości bieżące

15
października 1933

Niedziela
Teresy
Jutro: Jadwigi
Wschód słońca 6·0
Zachód słońca 16·43

TEATR WIELKI

Niedziela, 15 bm. g. 3.30 „Porwana narzeczona". Ceny najniższe od 45 gr. do 3.50 zł.
Niedziela, 15 bm. g. 7.30 „III p. pokój Nr. 17".
Poniedziałek, 16 bm. g. 7.30: „III piętro pokój Nr. 17".
Wtorek 17 bm. g. 7.30: „Gotowka".
Środa 18 bm. Teatr nieczynny z powodu próby generalnej „Bachantek".
Czwartek 19 bm. g. 7.30: Uroczysta Inauguracja sezonu „Bachantki" Eurypidesa.
Piątek 20 bm. g. 7.30: „Bachantki".
Sobota 21 bm. g. 7.30: „Bachantki".
Niedziela 22 bm. g. 3.30 „III piętro pokój Nr. 17" ceny najniższe.
Niedziela 22 bm. g. 7.30: „Bachantki",

TEATR ROZMAITOŚCI.

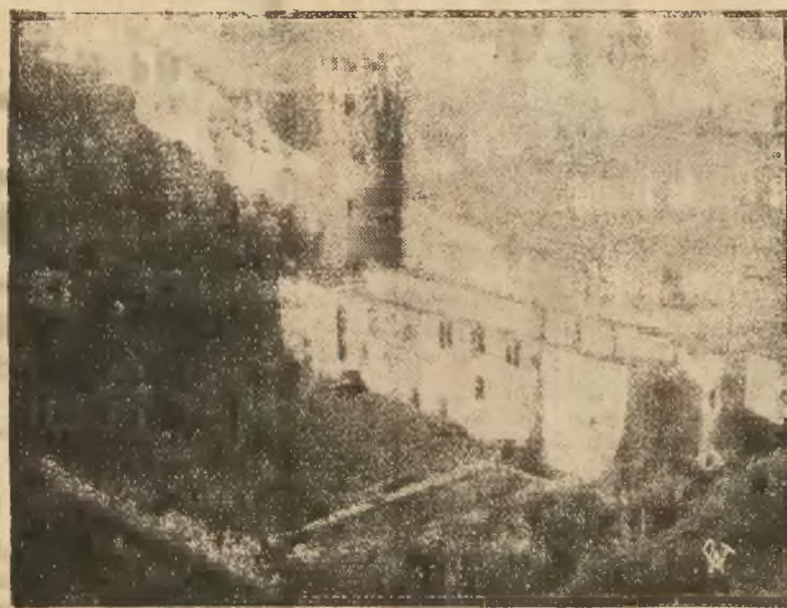
Niedziela, 15 bm. g. 3.30 „Nieprzyjaciółka mężczyzn". Ceny najniższe od 60 gr. do 3.50 zł.
Niedziela, 15 bm. g .7. 30 „Gotowka".
Poniedziałek 16 bm. g. 7.30 „Gotówka".
Wtorek 17 bm. g. 7.30: Uroczysta Inauguracja sezonu., Premjera „Dzika Pszczoła" L. H. Morstina.
Środa 18 bm. g. 7.30 Przedstawienie zakupione przez Polski B. Krzyż „Gotówka".
Czwartek 19 bm. g. 7.30: „Dzika pszczoła".
Piątek 20 bm. g. 7.30: „Dzika Pszczoła".
Sobota 21 bm. g. 7.30: „Dzika Pszczoła".
Niedziela 22 bm. g. 3.30: „Gotówka" ceny najniższe.
Niedziela 22 bm. g. 7.30 „Dzika Pszczoła".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Frankenstein" oraz „Bezimienni bohaterowie".
APOLLO: Vlasta Burian jako „Wesoły karawaniarz".
ATLANTIC: „Narzeczona z Wiednia".
CASINO: „Uśmiech szczęścia".
CHIMERA: „Jej Królewska Mość" (Lilian Harwey).
COLOSSEUM: „Eskadra śmierci" i rewja „Zobacz chociaż raz".
GRAŻYNA: „Na rozkaz kobiety" oraz rewja „100 prc. śmiechu".
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami".
MARYSIEŃKA: „Wuj Mozes".
MIRAŻ: „Vlasta Burian jako listonosz Vrabec".
MUZA: „Mata Hari"
PALACE: „Burjan-Dymsza" 12 krzesel".
PAN: „Próba miłości" oraz Rewja.
PASAŻ: „Nieuchwytny przestępca", „Pat i Patachon".
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Dziewczę z krainy burz" oraz rewja.
ŚWIT: „Niewinna grzesznica" i „Dobroczyńca ludzkości".
UCIECHA: „Liljanka chce się rozwieść" oraz rewja.

—o—

Z małoznanych widoków Polski.



Ruiny zamku gotyckiego z XIV wieku w Święciu (woj. Pomorskie, pow. Grudziądzki), nad rzeką Lutrzyną.

Od dziś „Tydzień Harcerza".

Zaczyna się „Tydzień Harcerza".

Wiele jest tych tygodni zbiórek, tygodni organizacyj i stowarzyszeń. Ale nie wiele z nich może się nazwać tygodniami młodości.

„Tydziej Harcerza" będzie wielkim pokazem pracy długich lat, pracy najmłodszego pokolenia, które miało szczęście urodzić się w wolnej ojczyźnie.

Nie trzeba komunałów o „filarach społeczeństwa". Rozumie się samo przez się, że dziś przedefiluje przez ulice Lwowa najbliższa przyszłość narodu i Państwa.

Ta przyszłość ma prawo żądać od starszego społeczeństwa zainteresowania sobą i serca dla siebie.

Od dziesiątków lat wychowuje się w szeregach harcerskich typ nowego człowieka, nowego obywatela - rycerza, nowej, lepszej i potężnej Polski.

W „Tygodniu Harcerza" najbliższa nasza przyszłość przedefiluje przed oczami wszystkich. Piętnaście lat pracy harcerze w wolnej Ojczyźnie stanie do wielkiego pokazu sił fizycznych i duchowych.

I dlatego zaczynający się dziś „Tydzień Harcerza" powinien stać się tygodniem wszystkich.

Przyszła Polska pokaże się społeczestwu. Niechże się spotka z takiem przyjęciem, na jakie zasługuje

—o—

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w wrześniu b. r.

We wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak i liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły z 448,7 milj. zł. do kwoty 449,8 milj. zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych do kwoty 476,7 milj. zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających. W ciągu miesiąca września P. K. O. wydała 25.446 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 września 1933 r. ogólną liczbę 1,072.362 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji — 1.106.239 książeczek.

Prace nad nową ordynacją podatkową.

Władze skarbowe kończą obecnie prace nad projektem nowej jednolitej dla całego Państwa ordynacji podatkowej, która wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. Ordynacja ta zmierza do uproszczenia całego mechanizmu podatkowego oraz odciążenia urzędów i urzędników.

Przepisy nowej ordynacji stosować się mają do podatków gruntowego, od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich, od lokali, od placów budowlanych, od energji elektrycznej, obrotowego, dochodowego i nadzwyczajnego od niektórych zajęć zawodowych.

—o—

List do redakcji.

Od naszej recenzentki muzycznej p. dr. Stefanji Łobaczewskiej otrzymaliśmy z prośbą o ogłoszenie następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Zwracam się do Pana z prośbą o łaskawe zamieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie następującego oświadczenia:

Dnia 16 kwietnia umieściłam w Nr. 105 „Słowa Polskiego" artykuł p. t. „Żywe czy umarłe piękno?" na temat religijnej muzyki średniowiecznej. W odpowiedzi na to ogłosił prof. dr. Adolf Chybiński w nr. 74 „Lwowsk. Wiadomości Muz i Lit." z dnia 30 maja b. r. artykuł polemiczny p. t. „O siedmiu pieczęciach dawnej muzyki". Ponieważ uważam, że stawiane mi przez prof. dr. Chybińskiego zarzuty są niesłuszne, zaproponowałam arbitraż, który prof. dr. Chybiński stosownie do wzmianki w swym artykule w „Lwowskich Wiadomościach Muz. i Lit." (nr. 75 z dnia 1 lipca b. r. str. 3) przyjął.

Jako arbitrów uprosiłam dr. Bronisławę Wójcik - Keuprulian i dr. Seweryna Barbaga, którzy skierowali pismo do prof. dra Chybińskiego w sprawie wyznaczenia kontrarbitrów. Ponieważ na list ten doręczony w Zakopanem w dniu 10 lipca b. r. nr. prot. pism. wywiad. 634/R) nie nadeszła odpowiedź do dnia dzisiejszego ze strony prof. dr. Chybińskiego, stwierdzam, że widocznie prof. dr. Chybiński nie zamierza trwać przy swych poprzednich twierdzeniach, wobec czego uważam dyskusję za zamkniętą.

Zechce Pan, Wielce Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

Dr. Stefanja Łobaczewska

Lwów, 15 października 1933.

— **Teatr Wielki.** Dzisiaj w niedzielę, oraz jutro w poniedziałek ostatnie dwa przedstawienia sensacyjnej sztuki L. Zilahiego „III piętro pokój Nr. 17" której emocionująca treść trzyma widownię w ustawicznem napięciu.

— **„Gotówka" w Teatrze Wielkim.** Przepyszna komedja Ebermayera i Cammerlohra odegrana zostanie we wtorek na scenie Teatru Wielkiego w doborowej obsadzie z pp. Krasnowieckim, Niczewską, Lewickim, Guttnerem, Akrzyńskim, Jaśkiewiczem, Machalskim i innymi.

— **Próba generalna w Teatrze Wielkim.** We środę Teatr Wielki nieczynny z powodu próby generalnej z tragedji Eurypidesa „Bachantki".

— **Inauguracja sezonu w Teatrze Wielkim.** „Bachantki" tragedja Eurypidesa, jedno z największych arcydzieł starożytnej greckiej literatury wystawione zostanie na inauguracyjnem przedstawieniu we czwartek dnia 19 bm.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Wielkim.** W niedzielę 15 bm. gra Teatr Wielki przemiły i pełen humoru, pieśni i tańca wodewil H. Zbierzchowskiego p. t. „Porwana narzeczona" z ulubieńcami publiczności lwowskiej pp. Wierzejską, Guttnerem, Krzemińskim, Bonacką, Strachockim i innymi.

— **Teatr Rozmaitości.** „Gotówka" komedja Ebermayera i Cammerlohra prawdziwy przebój tegorocznego repertuaru odegrana będzie dzisiaj w niedzielę, oraz w poniedziałek poczem schodzi nieodwołalnie z afisza.

— **Teatr Rozmaitości.** We wtorek dnia 17-go jako inauguracyjna premjera nowego sezonu 1933/34 wchodzi na repertuar ostatnia nowość polskiej twórczości scenicznej głośna komedja Ludwika Hieronima Morstina „Dzika Pszczoła" przyjęta niezmiernie gorąco przez prasę i publiczność stołeczną.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Rozmaitości.** W niedzielę o godz. 3.30 pop. gra Teatr Rozmaitości świetną, barwną i wesołą komedję Antoinea pt. „Nieprzyjaciółka mężczyzn", przyjmowaną zawsze z ogromnym aplauzem przez naszą publiczność.

— **Kino-rewja „Grażyna".** Dziś w niedzielę (L. Sapiehy 34) o 12, 3, 5, 7, 9 ciesząca się rekordowem powodzeniem przebojowa rewja pt. „100 prc. śmiechu". Cały zespół jest gorąco oklaskiwany przez tłumy publiczności, która odwiedza codziennie ten miły teatrzyk. Na ekranie film dźwiękowy z Polą Negri pt. „Na rozkaz królowej".

— **Colosseum.** Dziś i codziennie doskonała rewja „Zobacz chociaż raz". Doborowy zespół, art. barwne dekoracje i kostjumy, tańce, piosenki i humor, wszystko to składa się na widowisko pierwszorzędne, którego oczarowany widz długo zapomnieć nie może. Na ekranie po raz pierwszy we Lwowie przepiękny film pt. „Eskadra Śmierci".

— **Kino - rewja „Stylowy", ul. Szaszkiewicza 5.** Codziennie tłumy publiczności podziwiają w kinie „Stylowym" rewelacyjną rewię „Publiczność na scenie". Beztroski humor, niefrasobliwe piosenki i melodje składają się na fascynującą całość. Na ekranie film p. t.: „Dziewczę z krainy burz" z Janet Gaynor i Charles Farrellem.

—o—

— **„Żółkiew, Olesko, Podhorce i Złoczów w grafice i fotografji artystycznej".** Wystawa urządzona staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury, przy współudziale grafików pp. Acedańskiego Zyg., Nowakowskiej Ireny, Łobosa Ant., Rybałtowskiego Janusza, Czessaka Al. Haczewskiego Fel., Madeyskiego Andrzeja, Morwitza Zyg., Pazurkiewicza B., tudzież eksponatów ze zbiorów Muzeum im. Lubomirskich, Muzeum Przemysłu Artystycznego, Kółka Historyków Sztuki Uniw. J. K., Prof. dra M. Osińskiego, sen. Wysłoucha Bolesława, Prof. dra Jana Sas-Zubrzyckiego, oraz Oddziału Sztuki i Kultury Województwa Lwowskiego. Otwarcie nastąpi w niedzielę dnia 15 b. m. w lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Sobieskiego 3, I p. o g. 12.30.

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** W poniedziałek, dnia 16 bm. mówić będzie w lokalu L. T. F. ul. Dzieduszyckich 1, I p. prof. Józef Świtkowski na temat **„Zdjęcia jesienią"**. Początek o g. 18.30. Goście mile widziani.

— **Koło b. żołnierzy 1 pułku art. Leg. Pol.** we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 18 października 1933 o g. 17.30 odbędzie się zwyczajne zebranie Koła Lwow. w Kasynie Of. 5 pułku art. lekkiej ul. Gródecka 6.

— **Przetarg na rekonstrukcję lokalu.** Rada Naczelna BBWR. we Lwowie, rozpisuje nieograniczony przetarg ofertowy na wykonanie robót rekonstrukcyjnych w domu przy ul. Sykstuskiej 10 we Lwowie. Druki ofertowe do nabycia w Sekretarjacie, ul. Sykstuska 10, I p. i tam należy składać oferty z podaniem czasu wykonania, w terminie do dnia 21 października b. r. do godz. 12-tej. Zastrzega się ewentualne nieprzyjęcie żadnej ze złożonych ofert.

—o—

— **Osobiste.** Prezes Rady Naczelnej BBWR woj. południowo-wschodnich, poseł płk. dr. Aleksander Domaszewicz wyjechał do Tarnopola na Walny Zjazd T. S. L.

— **Ile wynosi produkcja ropy naftowej w Polsce.** Na terenie małopolskim w miesiącu sierpniu całkowita produkcja ropy naftowej wynosiła około 47 tysięcy tonn. Z produkcji tej na okręg Drohobycz-Borysław przypadało około 28 tys. tonn, na Jasło około 8 tys. tonn, na Stanisławów około 3 tys. tonn, na inne miejscowości około 8 tysięcy tonn.

—o—

Budżet rodzinny.

Układaliśmy wczoraj z żoną budżet domowy.

W naszych kapryśnych warunkach bytowania budżet domowy trzeba zmieniać i tworzyć na nowo co jakiś czas.

Nieprzewidziane wydatki, dochody zmniejszone lub czasami nawet powiększone, zmuszają do poczynienia rozmaitych koniecznych przesunięć, kompresji i poprawek, które zna dobrze ministerjum finansów każdej rodziny. Po ustaleniu takich zasadniczych pozycyj, jak mieszkanie, życie, opał, światło i t. d., nastąpiły zagadnienia najaktualniejsze i najtrudniejsze. — Ta mała resztka, która ocalała, wywołała pomiędzy nami żywą dyskusję.

Cóż na to poradzić?! — przy tej okazji zmierzyły się mimowoli nasze egoizmy. Ja chciałem coś uszczknąć, na jakieś nieprzewidziane spotkanie z przyjaciółmi, — naturalnie o kapitale rezerwowym na brydża mówić nie śmiałem.

Żona znowuż napomknęła o sukni, perfumach i różnych drobiazgach, bez których życie kobiety traci urok i wdzięk.

— Przydałoby się również — oświadczyłem, — abyśmy od czasu do czasu wybrali się do jakiegoś teatru. Tyle jest teraz interesujących przedstawień! Przecież nie możemy żyć jak dzicy ludzie.

— Niestety, z tem jest trudno, — odpowiedziała żona. — Ostatecznie nie umieramy z głodu, płacimy dość regularnie nasze zobowiązania, nie mamy wielkich długów, ale na to, co jest okrasą życia, zawsze brakuje. Musisz przyznać, że to jest żałosna i szara wegetacja. Kiedy pomyślę, że tak ma być zawsze, ogarnia mnie przerażenie.

— Moja droga, nie narzekaj, jest wielu takich, którzy nawet na najskromniejsza wegetacje nie mogą sobie pozwolić.

— Tak, to prawda, ale powiedz mi, co warte jest życie, które nie zawiera w sobie choć trochę poezji, w którem nie istnieje nawet możliwość jakiejś niespodzianki, której nie spowija cień jakiejś tajemnicy.

Zamyśliłem się nad tem, co mówiła moja żona, i wreszcie zawołałem olśniony doskonałym pomysłem:

— Wiem już co trzeba robić. Układając nasz budżet, trzeba tam jeszcze jedną wstawić pozycję, pozycję skromną, ale żelazną i nienaruszalną. Poprostu co miesiąc 10 złotych na kupno ćwiartki losu loterji państwowej. — W tym wypadku ze strony żony mojej opozycji nie było. Powiedziała nawet:

— Oddawna już o tem myślałam. Ten los będzie naszą poezją, naszą niespodzianką i tajemnicą.

— Jestem pewien, że prędzej czy później wygramy, albowiem Loterja Państwowa po ostatniej reformie daje wszystkim graczom olbrzymie szanse i stworzyła rzecz nieocenioną: ciągłość gry.

— A więc — zakończyła nasza dyskusję żona — idź do najbliższej kolektury i kup jakiś szczęśliwy los, a nie odkładaj, bo ciągnienie I-ej klasy już 19 października r. b. w czwartek.

Zabił motyką.

W Kamienobrodzie (pow. Gródek Jagielloński) 18-letni parobek Michał Kirzyk ciosem motyki w głowę zabił 18-letniego muzykanta Michała Maruszczaka. Powodem zbrodni porachunki osobiste. Zbrodniarz zbiegł.

Zarządzenie prezesa Sądu Apelac. w sprawie zarządów przymusowych.

Zdarzają się wypadki, że przymusowi zarządcy nie składają rachunków z zarządu, lecz zwlekają z błahych i nie usprawiedliwionych powodów. Zarządcy przymusowi nie składają również w wielu wypadkach gotówki do depozytu sądowego, narażając zainteresowane strony na straty i trudności.

Wobec tego, że w obecnych czasach zarządy przymusowe funkcjonują w bardzo znacznej ilości, sprawą składania rachunków i gotówki zainteresował się prezes Sądu apelacyjnego dr. Zieliński, posiadając szereg materjałów dotyczących tej sprawy. Sądy muszą często wzywać zarządców przymusowych i urgować ich o składanie rozrachunku i gotówki. Wywołuje to wrażenie, że zarządcy przymusowi obracają uzyskaną gotówkę z dochodów zarządzanego majątku na swoją korzyść, a sądy nie mogą tolerować tego stanu rzeczy.

Jak się dowiaduje Agencja Wschód, prezes Sądu apelacyjnego dr. Zieliński wydał szereg stanowczych zarządzeń, by nie dopuścić do anormalnego w tych sprawach stanu rzeczy. Zarządzono, aby przedewszystkiem przy pomocy terminarza czuwać nad ścisłem dotrzymywaniem przez zarządcę terminu składania rachunków. W razie niezłożenia rachunku w terminie, sądy będę wzywać zarządców do wykonania swych czynności pod zagrożeniem wszelkich prawnych następstw aż do zwolnienia opornych zarządców. Zarządcy muszą natychmiast składać gotówkę jaką posiadają w ręku z dochodów zarządu. Ma to na celu upłynnienie i obrót należnościami, gdyż zainteresowane strony mogą szybko dysponować gotówką z depozytu. Wogóle zarządzono, by zarządcy przymusowi bez zwłoki zaspakajali należności wierzycieli. Zarządcy, którzy stale zwlekają z przedkładaniem rachunków i złożeniem gotówki będą zwolnieni ze swych czynności.

Zarządca ma złożyć gotówkę do depozytu sądowego tylko wtedy, jeżeli jest kilku wierzycieli egzekwujących, a nadwyżka dochodów nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich, w przeciwnym razie ma zarządca sam zaspakajać wierzyciela, względnie wierzycieli egzekwujących.

Powyższe zarządzenie prezesa Sądu apelacyjnego we Lwowie podykto wane zostało względami interesów za równo wierzycieli, jak i dłużników. (Wschód).

Przed uroczystościami listopadowemi

Sekcja finansowa Obyw. Komitetu obchodu 15-lecia Niepodległości Państwa i Obrony Lwowa na ostatniem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem dr. Poratyńskiego postanowiła scentralizować kolportaż nalepek u inż. Lisowskiego. Celem ułatwienia publiczności nabywania nalepek — członkowie Związku Obrońców Lwowa, zaopatrzeni w specjalne legitymacje, upoważniające do kolportażu nalepek, będą je roznosili po domach. Ponadto nalepki będzie można nabywać w szeregu punktów sprzedażnych, które będą podane do wiadomości publicznej. Postanowiono też uprosić Prezydjum Okręgu Związku Oficerów Rezerwy o pomoc w rozpowszechnieniu nalepek za pośrednictwem oddziałów Z. O. R. w poszczególnych powiatach i miejscowościach Małopolski Wschodniej.

WIEŃCE KARTKOWE.

W dniu 1 listopada br. będą złożone na grobie Nieznanego Żołnierza dwa wieńce kartkowe: imieniem miasta, oraz imieniem stowarzyszeń i instytucyj. Kartki będą miały formę dębowego liścia, w kolorze białym i czerwonym. Kartki czerwone w cenie po 4 zł. dla zrzeszeń, kartki zaś białe po 1 zł. dla ofiar indywidualnych. Kartki czerwone będą do nabycia u dr. Pisarka w Miejskiej Kasie Oszczędności, ul. Wałowa 9, kartki zaś białe w różnych punktach miasta, które będą podane do wiadomości publicznej.

Komitet Obywatelski apeluje do P. T. Kierowników instytucyj, zrzeszeń itd., by wśród podległego sobie personalu intensywnie poparli akcję rozsprzedaży indywidualnych kartek.

Wystawa zabytków.

Wystawa zabytków z czasów króla Jana III otwarta codziennie w Kamienicy Królewskiej, Rynek l. 6, cieszy się nieustannem zainteresowaniem publiczności. Obowiązkiem każdego Polaka jest zwiedzić te wyjątkowo i w takiej ilości nagromadzone zabytki w sali rei siedzibie królewskiej. Wstęp na wystawę 50 gr., dla młodzieży i wojskowych do sierżanta 25 gr. Wycieczki zbiorowe po 20 gr. od osoby.

10 rodzin miesięcznie może wyjechać z Polski do Parany.

Syndykat Emigracyjny informuje, że otrzymał pozwolenie na wysyłanie miesięcznie dziesięciu rodzin rolniczych na osadnictwo na kolonji Rządu Brazylijskiego „Marquez de Abrantes" w Paranie. Rodziny te muszą być bezwzględnie rolnicze i składać się mają conajmniej z dwóch osób zdolnych do pracy. Osadzane będą na działkach ziemi, które wymagają oczyszczenia z zarośli i drzew. Przejazd kosztować będzie od osoby dorosłej zł. 667.50, dzieci od lat 10 płacą połowę tej sumy, dzieci od 1 roku do 5 lat jedną czwartą. Wiza brazylijska kosztuje zł. 30 od paszportu, badanie lekarskie zł. 12 od osoby. Oprócz tych pieniędzy, każda rodzina musi posiadać na koszta zagospodarowania się conajmniej zł. 400 w gotówce.

Odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 21 b. m. odbędzie się w Mostach Wielkich na dziedzińcu szkoły dla szeregowych P. P. uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego ufundowanego przez oficerów i szeregowych P. P. uczniów tej szkoły. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem polowem na boisku szkoły, poczem nastąpi odsłonięcie pomnika, defilada kompanji szkolnej P. P., wkońcu zwiedzenie szkoły i obiad żołnierski. W defiladzie wezmą udział od działy Strzelca, Ochotniczej Straży Pożarnej i młodzieży szkolnej.

Eskadra 32 samolotów przebywa dalej we Lwowie.

Eskadra 32 samolotów myśliwskich, która w drodze do Rumunji przybyła ub. czwartku do Lwowa, nie odleciała dotąd z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych. Termin odlotu nie został jeszcze ustalony.

Jak prędko winien mówić speaker w radjo?

W uniwersytecie Harrow (U. S. A.) przeprowadzono szereg doświadczeń w kwestji wyraźnego i szybkiego wysławiania się speakera przed mikrofonem. Z dokonanych obserwacyj wyciągnięto wniosek, iż, aby być zrozumianym przez słuchaczy, speaker powinien mówić z przeciętną szybkością 238 liter na minutę. Rekordzistą na tem polu jest speaker radjostacji KIW w Chicago, który, mówiąc z szybkością 360 liter na minutę, potrafi jednak tak wyraźnie mówić, iż słuchacze rozumieją go doskonale.

Złodzieje w templum.

W czasie ostatnich świąt żydowskich w templum przy ul. Żółkiewskiej kilku kupców zostało okradzionych podczas nabożeństwa. M. Kleinmannowi zginął portfel z 1980 zł. w gotówce, E. Ficherowi skradziono 180 zł. Wczoraj ujęto złodziei, których oskarżeni rozpoznali.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 października. (Sz.)

(Telefonem od naszego korespondenta)

Dewizy (tranzakcje):

Berlin 212.80, Londyn 28.15, Paryż 34.95, Szwajcarja 172.75.

Dolar w obrotach prywatnych 5.95. Bank Polski płacił za dolara 5.95. Dolar złoty 8.93, rubel złoty 4.60.

Papiery procentowe:

3 prc. poż. budowlana 59.25, 7 prc. poż. stabilizacyjne 53.88, 4 prc. poż. inwestycyjna 105.75, 4 prc. państw. poż. premj. dolarowa 49.25, 5 prc. poż. kolejowa 34.25, Bank Polski 81.25

Mandżurska Joanna d'Arc.

Nowo stworzone państwo Mandżukuo posiada bohaterkę, która równać się może z najdzielniejszemi i najwybitniejszemi kobietami dziejów ostatniego stulecia. Jest nią piękna Yoshiko Kawashima, która pod uroczym uśmiechem młodej dziewczyny ukrywa żelazną wolę i niewiarygodną przebiegłość. Pochodzi ona ze znakomitego rodu. Matka jej była Japonką, ojciec zaś, książę Kawashima, potomek panującej od tysiąca lat w Chinach dynastji — musiał po upadku cesarstwa i ogłoszenia republiki udać się na wygnanie do Japonji i na łożu śmierci odebrał od córki uroczyste ślubowanie, że całe swe życie poświęci wyzwoleniu Mandżurji z rąk „bandytów".

Młoda Yoshiko została najpierw amazonką ekspedycji japońskiej i brała udział w ataku na chińską twierdzę Hwaingan, która opierała się długo z niesłychanym uporem. Tylko nieustraszonej odwadze Yoshiko, która wśród gradu kul pociągała za sobą żołnierzy do szturmu, zawdzięczają Japończycy zdobycie tego fortu. Od tego czasu zyskała waleczna Japonka przydomek mandżurskiej Joanny d'Arc. Japońscy żołnierze zaś, którzy uwielbiają w niej swego oficera, nazwali ją „Księżniczką Huraganem".

Gdy Japończycy wtargnęli do chińskiej prowincji Jehol, japoński sztab generalny zaczął poszukiwać szpiega, któregoby można wysłać do chińskiej kwatery głównej ze specjalnemi poruczeniami. „Księżniczka Huragan" zgłosiła się na ochotnika do tej niebezpiecznej misji. Otrzymawszy zlecenia od szefa japońskiego oddziału szpiegowskiego, pułkownika Itagaki, pozwoliła się pozornie ścigać przez żołnierzy japońskich aż do granicy Szanghaju i została życzliwie przyjęta przez chińskie oddziały, pełniące straż po przeciwnej stronie. Tu oświadczyła Yoshiko, że ma ważne wiadomości do zakomunikowania naczelnemu dowódcy wojsk chińskich. W ten sposób przebiegła kobieta-szpieg weszła w bezpośredni kontakt z kwaterą Czangsuljanga i codziennie zdawała sprawę agentowi japońskiemu z wszystkich wszczętych przez wojska chińskie akcyj i kontrakcyj wojennych. Niektóre ważne wiadomości, zdobyte przez nią, przesyłano znakami świetlnemi z dachu małego hotelu portowego w Szanghaju okrętom japońskim.

Yoshiko przebywała cały tydzień w chińskim obozie, aż wkońcu pewien młody kapitan sztabu generalnego zaczął bacznie obserwować podejrzaną dziewczynę. Pewnego wieczora udało mu się przyłapać ją w chwili, gdy wraz z dwoma swymi pomocnikami dawała sygnały japońskiemu krążownikowi. Towarzysze jej zostali ujęci, Yoshiko zaś, ścigana przez chińskiego oficera zdążyła zbiec. Nazajutrz znaleziono tego oficera martwego w pokoju hotelu Palace w Szanghaju i Yoshiko została schwytana pod zarzutem morderstwa. Odważna dziewczyna znowu postawiła wszystko na kartę. Oświadczyła wprost, że zabiła oficera, ponieważ usiłował ją zniewolić. Uwolniono ją wprawdzie, ale nie spuszczano z niej bacznego oka, tak, że jej robota szpiegowska była prawie udaremniona. Wkrótce potem znikła bez śladu z Szanghaju. Udało jej się bowiem umknąć niepostrzeżenie w łodzi i dostać się na pokład japońskiego okrętu.

Najśmielszym czynem Kawashimy było porwanie chińskiej cesarzowej. Mandżurja została opanowana przez wojska japońskie, prowincja Jehol była w rękach Japończyków. Obwołanie samoistnego państwa Mandżukuo było faktem postanowionym, a były cesarz chiński Puyi znajdował się na pokładzie japońskiego okrętu wojennego w drodze do tego kraju, gdzie miał zostać naczelnikiem państwa. Ażeby nie wzbudzać podejrzenia, zostawił Puyi swą małżonkę w pałacu w Tientsinie. Obawiano się jednak, że Chińczycy zechcą cesarzową uwięzić jako zakładniczkę.

Yoshiko Kawashima podjęła się zatem niebezpiecznego zadania zabrania ekscesarzowej z Tientsinu. Przybyła w tym celu łodzią torpedową do Tientsinu i w przebraniu szofera udała się na zwiady. O określonej godzinie wtargnęła bez ceremonji do pałacu w towarzystwie kilku zaprzysiężonych w mundurach żołnierzy chińskich i porwała cesarzową, przebraną za damę dworu, do swego auta. W drodze do portu zatrzymywały ją wielokrotnie chińskie patrole, ale zawsze udało się jej, dzięki zachowaniu zimnej krwi, ujść niebezpieczeństwa. O świcie, gdy już miasto w gorączkowym pośpiechu sposobiło się do obrony, a na rogach ulic grzechotały karabiny maszynowe, przywiozła Yoshiko cesarzową na wybrzeże, skąd łodzią motorową udały się obie na japoński okręt wojenny.

—o—

Program radjowy.

Niedziela, 15 października.

Lwów. (381). Godz. 9: Trans. z Warszawy. Sygnał czasu i pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". 9'05: Gimnastyka. 9'20: Muzyka z płyt. 9'35: Dziennik poranny. 9'40: Chwilka gospodarstwo domowego. 9'55—10: Przerwa. 10: Trans. z Krakowa. Nabożeństwo z kościoła św. Anny. 10'45: Tr. z Krakowa. Płyty. 11'35: Trans. z Warszawy. Odczyt misyjny „Polska idea misyjna w przeszłości i teraźniejszośc" — wygł. ks. Feliks de Ville, dyrektor Archidjecezjalnych Związków Misyjnych. 11'50—11'57: Przerwa. 11'57: Trans. sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Trans. z Warszawy. Wiadomości meteor. 12'15: Trans. z sali Polskiego Tow. Muzycznego we Lwowie fragmentu uroczystej audycji ku czci brata Alberta. 13'12: Trans. z Warszawy. II-ga część poranku muzycznego z Filharmonji Warsz. poświęconego utworom Piotra Czajkowskiego w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Adama Dołżyckiego i Wacław Kochański (skrzypce). 13'40: Trans. z Warszawy ze stadjonu Legji międzypaństw. meczu piłki nożnej Polska—Czechosłowacja. 14'10: Tr. z Warszawy. Odczyt rolniczy „Walczmy z niedbalstwem przy obchodzeniu się z mlekiem i jego przetworami" wygł. p. Marja Kapuścińska. 14'35: Trans. z Warszawy. „Dla wsi i dla miasta" (płyty). 14'25: Giełda rolnicza. 15:: Skrzynka leśna w opr. p. J. Barczyńskiego. 15'20: Trans. z Warszawy. Muzyka salonowa w wyk. kwintetu Arkadjusza Bukina. 16: Trans. z Krakowa. Opowiadanie „W pałacach królowej Kingi" Zygmunta Nowakowskiego. 16'15: Tr. z Warszawy. Słuchowisko dla dzieci: „Jak harcerz Skąpą Wojciechową rozumu nauczył" — Benedykta Hertza. 16'30: Muzyka z płyt. Arje operowe w wyk. M. Flety. 16'45: Trans. z Warszawy. Kwadrans poetycki. „Sonaty Krymskie". A. Mickiewicza. 17: „Lwów, kolebka harcerstwa polskiego" — wygł. prof. dr. Stanisław Niemczycki. 17'15: Trans. z Warszawy z placu Marszałka Piłsudskiego, fragment akademji ku uczczeniu 400-rocznicy urodzin Stefana Batorego. Hymn państw. Przemówienie gen. Orlicz - Dreszera. 17'30: Trans. z Katowic. Polska muzyka ludowa (chóry śląskie i soliści). 18: „Prawdziwy bohater" — wesołe słuchowisko w/g Kornela Makuszyńskiego w radjofonizacji Małgorzaty Sterbówny. 18'40: Trans. z Poznania. Recital śpiewaczy Marji Trąmbczyńskiej. 19'25: „Silva Rerum". 19'30: Trans. z Warszawy. Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" w opr. Bruno - Winawera. 19'45: Odczytanie programu na dzień następny. 19'50: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan Nowita (tenor). 20'50: Dziennik wieczorny. 21: Odczyt aktualny. 21'15: „Na wesołej lwowskiej fali". 22'15: Wiadomości sportowe ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi, Poznania i Warszawy. 22'25: Lwowski komunikat sportowy. 22'30: Trans. z Warszawy. Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Ziemiańskiej". 23: Komunikaty. 23'05—23'30: Najpiękniejsze utwory z płyt gramofonowych.

Poniedziałek, 16 października.

Lwów. (381). Godz. 7—7'55: Transmisja z Warszawy. Audycja poranna. 7'55—11'30: Przerwa. 11'30: Trans. z Warszawy. Codzienny przegląd prasy polskiej. 11'40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 11'45: Komunikaty, repertuar teatrów i płyty. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Muzyka z płyt. Pieśni — Faliszewski, Brochwiczówna, Witas, Bogucki. 12'30: Dziennik południowy i wiad. meteor. 12'35: Muzyka z płyt symfoniczna (Bach). 13—15'30: Przerwa. 15'30: Wiadomości gospodarcze. 15'40: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'45: Lwowski Kącik L. O. P. P. 15'55: Koncert orkiestry salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 16'40: Trans. z Warszawy. Lekcja francuskiego (kurs elementarny). Lektor p. Lucien Roquigny. 16'55: Trans. z Warszawy. Koncert kameralny w wyk. Ireny Dubiskiej (skrzypce), Mieczysława Szaleskiego (altówka) i Ignacy Rosenbaum (fortepian). 17'50: „O sztuce oddechania" — wygł. p. Leszek Reychan. 18: Trans. z Warszawy. „Podróż po osiedlach polskich w Brazylji, Argentynie i Urugwaju" — wygłosi red. Lepecki. 18'20: Trans. z Warszawy. Audycja żołnierska. 18'45: Rozmaitości. 19: Płyta gramofonowa. 19'05: Transmisja z Warszawy. „Les Adieux"... uczczenie pamięci trzech polskich kompozytorów-książąt: Antoniego Radziwiłła, Michała Kleofasa Ogińskiego i Józefa Michała Poniatowskiego — wypowie prof. Stanisław Niewiadomski. 19'40: Odczytanie programu na dzień następny. 19'45: Trans. z Warszawy. Dziennik wieczorny. 19'55—20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Operetka R. Stolza w adaptacji Juljana Krzewińskiego i Leopolda Brodzińskiego. W I-szej przerwie trans. z Warszawy. „Serbowie łużyccy" — feljeton p. Olgierda Szwarca. W II-ej przerwie trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. 22'40: Komunikaty. 22'45—23: Najpiękniejsze utwory z płyt gramofonowych.

Kronika stanisławowska.

Zniesienie urzędów katastralnych.

Jak wiadomo z dniem 1 sierpnia zniesione zostały urzędy katastralne, a agendy ich przekazane właściwym urzędom skarbowym. — Następujące urzędy skarbowe prowadzą obecnie agendy z zniesionych urzędów katastralnych: dla Stanisławowa Urząd Skarbowy I., dla Bohorodczan — ekspozytura II. Urzędu Skarbowego w Stanisławowie, dla Bursztyna — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Rohatynie, dla Delatyna — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Nadwórnej, dla Skolego — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Stryju i dla Tyśmienicy — ekspozytura Urzędu Skarbowego w Tłumaczu

Ile subskrybowało woj. stanisławowskie?

Wedle dotychczasowych obliczeń stan subskrypcji na terenie wojew. stanisławowskiego wynosi około 3,000000 złotych. — W szczególności Stanisławów-miasto i powiat subskrybowali 859,700 przy ilości 4,674 subskrybentów. Stryj miasto i powiat 397,000, Nadwórna 347.000, Dolina 307,000, Kołomyja 224,000, Kałusz 195.000, Śniatyn 141.000, Tłumacz 115.000, Rohatyn 112.000, Kosów 95.000, Żydaczów 89.000 i Horodenka 53.000.

Kursy dokształcające dla dorosłych

Zarząd powiatowy Zw. Strzeleckiego w Stanisławowie otwiera kursy dokształcające dla dorosłych z zakresu 6 klas gimn. Kursy prowadzone będą przez kwalifikowanych profesorów pod kierunkiem prof. Jana Kantego. Wpisy przyjmuje do dnia 15 b. m. zarząd Związku w godzinach popołudniowych w lokalu przy ul. Kamińskiego w Stanisławowie.

Czytelnia T. S. L. w Knihininie.

Bardzo żywą działalność rozwija na przedmieściu Stanisławowa — Knihininie, czytelnia T. S. L. Czytelnia w Knihininie istnieje od 3-ch lat i posiada obecnie sekcje teatralno - chóralną, oświatową, zabawową i inne, które pracują bardzo intensywnie. Ponadto czytelnia posiada własną bibljotekę stała oraz ruchoma.

Wyjazd teatru im. Moniuszki do Kołomyji.

Teatr zawodowy im. St. Moniuszki pod dyr. Z. Łozińskiej wyjeżdża w poniedziałek (16 b. m.) do Kołomyi — gdzie wystawi 2 sztuki, a to popołudniu o godz. 15'30: „Śluby Panieńskie" dla młodzieży szkolnej, zaś wieczorem doskonałą komedję: „Gdybym chciała". Przedstawienia odbędą się w sali Kasy Oszczędności.

Nowy budynek szkolny.

W najbliższych dniach oddany zostanie dou żytku publicznego nowy piętrowy budynek szkolny, urządzony wedle najnowszych wymogów higjeny szkolnej w dzielnicy Knihinin — Kolonja (t. zw. „Hajzle") Budynek ten, w którym znajdzie pomieszczenie 7-klasowa szkoła powszechna im. św. Stanisława, została wybudowana przez miasto kosztem 275.000 zł.

Wypadek z granatem.

W Lipicy Dolnej, pow. Rohatyn, w lesie znaleziono zwłoki 8-letniego Mikołaja Gąsiorowskiego. Jak stwierdzono, wybrał się on w poszukiwaniu materjałów, pozostałych po wojnie światowej. Znalazłszy granat, zaczął nim manipulować, powodując eksplozję.

Ciągłe pożary.

Ostatni komunikat policyjny notuje znów szereg pożarów. W Skomorochach starych (pow. Rohatyn), powstał pożar w zagrodzie Zofji Sokierki, którego pastwą padły budynki mieszkaniowe i zabudowania gospodarcze. Ogień przeniósł się na sąsiednie gospodarstwo Ilji Kowala, gdzie strawił dom mieszkalny, stajnię oraz zboże. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. — W Rudzie, pow. Rohatyn, powstał pożar, przyczem spłonęły zabudowania gospodarcze Michała Ostopa, Teodora Goja i Józefa Horodyskiego. Ogólna szkoda wynosi ponad 10.000 zł. Przyczyn pożaru nie zdołano ustalić.

TEATR IM. MONIUSZKI:

Niedziela, 15 b. m., godz. 15'30: „Gdybym chciała".

Niedziela, 15 b. m., godz. 20: „Południca", sztuka Staffa.

KINOTEATRY:

BELLONA: „Gehenna kobiety".

OLIMPJA: „Adjutant Jego Wysokości (Vlasta Burjana).

WARSZAWA: „Śpiew, całus i dziewczyna" (Gustaw Fröhlich).

URANJA: „Pieśń nad pieśniami".

SYRENA, TON: nieczynne.

Konsekracja J. E. Biskupa, dr. E. Baziaka. Konsekracja J. E. Ks. Biskupa dr. E. Baziaka odbędzie się dnia 5-go listopada w Katedrze łacińskiej we Lwowie.

Powrót dyr. Wołkanowskiego. Dyr. kolei inż. Józef Wołkanowski powrócił z urlopu i objął w dniu wczorajszym normalne urzędowanie.

Z życia towarzystw. Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne Zawodowego Związku Pracowników Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, oddział w Stanisławowie. W skład zarządu Tow. weszli pp. Kaliński T., Heppen St., Michalewicz F., Szumlaner A., Stański H. i Niedźwiecki Wł.

Ruch służbowy w DOKP. Przeniesieni zostali: as. Tymoczko Stan. z Kołomyi do Stanisławowa, st. asyst. Adam J. z Ajencji celnej w Stanisławowie do Wydz. handlowo - taryfowego, st. asystent Mykietyński J. z Kołomyi do Stanisławowa, st. asyst. Hazak Stan. ze Śniatyna Załucza do Stanisławowa i maszynista Bystrzanowski L. z Kołomyi do Stanisławowa.

Kolejarze krakowscy w Kosowie. W ub. tyg. bawiła w Kosowie wycieczka turystyczna urzędników DOKP. z Krakowa, celem poznania prac kolejowych dla połączenia przez Rumunję z Zaleszczykami. Kolejarzy krakowscy byli zachwyceni okolicą i warunkami klimatycznemi Kosowa, — który słusznie zyskuje sobie miano polskiej Szwajcarji.

NOWELE KONKURSOWE

GODŁO „GNOM".

ZEGARMISTRZ.

Przy bocznej dość cichej ulicy był sklep zegarmistrza. Sklep mieścił się w biednej dzielnicy miasta, i tylko raz na parę dni zaszedł jaki klijent do niego i to z drobną jaką naprawką. Zegarki, które ludzie przynosili panu Filipowi, były bardzo skromne i takich też najwięcej było na sprzedaż w sklepie.

Pan Filip był zegarmistrzem z zamiłowania. Poprostu kochał zegary i potrafił całemi godzinami rozbierać i znów składać delikatny mechanizm. Cieszyła go ta logiczność w obrocie kółek, ten porządek, którego nie śmiała zakłócić najmniejsza śrubka, przez złe czy niedbałe złożenie. Wsłuchiwał się w tykanie swych małych i dużych zegarów, jakie miał w swym sklepie, a wyczulony jego słuch odróżniał zaraz najmniejszy nawet nieprawidłowy zgrzyt czy szmer.

Przy naprawie przemawiał cichym szeptem do zepsutego zegara, jak do żyjącej istoty: „Widzisz, źle chodzisz! Spaźniasz się! Czy wiesz, jakie ciężkie następstwa może mieć człowiek wskutek twojej opieszałości?" Albo: „Rzucili cię na coś twardego biedaku!" i t. p.

Najczęściej pan Filip sam siebie zawstydzał, łapiąc się na tych monologach, ale często i usprawiedliwiał się, mówiąc: „Co to dziwnego, że 64-letni samotnik gada do swych zegarów? Niewinne przecież dziwactwo". Ludzie już zresztą oddawna dali mu miano dziwaka i trochę sobie z niego pokpiwali. „Pan zegarmistrz taki filozof!" To słyszał bardzo często za swemi plecami, gdy przechodził ulicą. Ale był na te powiedzenia zupełnie obojętny, bo jego „filozofia" dawała mu dużo urozmaicenia w życiu. A i tu oczywiście był powodem zegar.

Kilka lat temu przyjął biednego chłopaka - znajdę do pomocy. Zdarzyło się, że jakiś klijent dał dość kosztowny zegar do naprawy i chłopak, jak się okazało, nie umiał go naprawić. Zirytowany pan Filip nie mógł zrozumieć, jak można nie umieć jego zdaniem tak prostej rzeczy, a być pomocnikiem zegarmistrza. I to taki sprytny chłopak, który umiał tak zręcznie namawiać klijentów do kupna, tak dobrze załatwiał różne interesy na mieście. „Leń jesteś i tyle — mówił pan Filip — nie chcesz się tego nauczyć". — „Panie majster, jabym chciał, ale ja nie potrafię, ja w dać nie do tego" — wyjąknął chłopiec.

— „On nie do tego, on nie do tego" — sapał pan Filip oburzony i nagle zamyślił się.

On ma rację, tem wyrostek! To zupełnie to samo, co z kółkami! Przecież jakżeby sekundnik można dać zamiast godzinowego kółka? Mózg pana Filipa był bowiem tak zawładnięty przez zegary, że najlepiej i najprędzej orjentował się przez takie porównania. Chłopca w jakiś czas potem oddalił jako, że był „nie do tego", ale teraz, gdy siedział nad rozebranym zegarem, coraz częściej przychodziły mu do głowy różne porównania.

Ażeby to kółko ruszyć, musi się obracać tamto, przez co i następne się ożywi, włosień wie, co ma robić, szpindel znowu swoje i tam dalej. Wskazówki tem pobudzone będą odbywać swoją drogę naokoło tarczy i odmierzać człowiekowi godziny radości, smutku, nudy, oczekiwania, godziny różnych małych i bardzo ważnych wydarzeń. I jakże tu nie kochać zegarów?

Zdarzyło się raz, że pan Filip przeczytał jakąś astronomiczną książkę, bardzo zresztą popularnie napisaną. Uderzyła go ta odwieczna, potężna harmonia, panująca we wszechświecie. „Jak w zegarku!" — wołał zachwycony pan Filip. Od olbrzymów słońc do całkiem malutkich planet, jak nasza ziemia, wszystko ma swoją rolę, czas, miejsce i drogę. Jak w olbrzymim zegarze. Oczywiście wiele z tej książki nie rozumiał, ale to porównanie zupełnie go zadowoliło.

Na drugi dzień pana Filipa spotkała radosna niespodzianka. Do sklepu wszedł starszy jakiś pan o smutnych oczach i ostrożnie położył na ladzie dość dużą paczkę.

— „Przyniosłem tu zegar — mówił zmęczonym i jakby zmieszanym głosem — niech pan oglądnie".

I rozwijał powoli zegar rękami bardzo rasowemi i ładnemi. Pan Filip własnym oczom nie dowierzał. Zegar był istnem cackiem z dawnych, bardzo dawnych czasów. Cały złocony, z wypukłą trochę tarczą, która opierała się na wysmukłych, maleńkich kolumienkach. Ale co najbardziej zachwyciło pana Filipa, to wahadło. Przypominało jakby wzorek z arcymisternej koronki. Podobny zegar widział pan Filip raz tylko w jakiemś muzeum dawno już temu; pamięta dobrze, jak stał przed nim blisko godzinę. I taki zegar zdarza mu się do naprawy w jego biednym sklepiku! Z jakimże pietyzmem będzie go naprawiał, jak się go nagłaszcze, poprostu „napieści" się takim zegarem!

— „Pewnie naprawa, odkurzenie? Zaraz zobaczę" — mówi do gościa.

— „Och, nie — cedzi smutny pan — sprzedaż... Widzi pan, niechętnie z tem się rozstaję, ale jestem zmuszony. — Uśmiecha się niby przytem, ale jakoś tak niezręcznie, że robi się z tego tylko przykry grymas.

Sprzedaż?! Mieć na własność to cudo? Ale ile też on za to zechce? — Panu Filipowi aż wiruje w głowie.

— „Bo widzi pan, on nawet gra — odzywa się cicho smutny pan i nastawia odpowiednio wskazówki. I oto wybija delikatnie godzinę, a potem mały sklepik wypełniają tony cichego, a figlarnego gawota.

— „No, więc ile? jakże będzie? — pyta pan Filip, drżąc już prawie z namiętności do zegara. Ale smutny pan nie odpowiada. Patrzył w okno, przygryzając silnie wargi, tylko grymas koło ust zarysowywał mu się silnie, jakby miał wybuchnąć płaczem. Zegar odegrał swój gawot, kończąc go jakby nierozwiązanym, pytającym trochę akordem.

Pan Filip wymienił pewną nawet dość niską sumę.

— „Och! dobrze — odparł smutny pan, machnąwszy beznadziejnie ręką — już i tak wszystko jedno!" Pobieżnie przeliczył podane mu pieniądze i szedł już do drzwi. Nagle zawrócił.

— „Mam pewną prośbę. Niech go pan sprzeda nie pierwszemu lepszemu. Niech go ma przynajmniej taki, który lubi zegary.

Wyszedł prędko. — „Taki, co lubi zegary! — Któż lepiej potrafi ocenić to w swoim rodzaju arcydzieło, jak nie pan Filip? Wogóle nikomu go nie sprzeda, to będzie całe jego ukochanie do końca życia. Bo samotny pan Filip, jak dotąd, nie miał nic i nikogo (prócz swych zegarów) do kochania. Prawda, że bardzo lubił swego Maćka, bo kocisko było przemiłe i oczywiście nigdy mu nie przeczyło, jak to często robili ludzie, którzy nazywali go sobkiem i filozofem. Tego kota miał już dość dawno i bardzo się do niego przywiązał.

Zegar ustawił na honorowem miejscu na komodzie przyległej do sklepu izdebce. Ileż przemiłych chwil spędził przy nim. Wsłuchiwał się w jego delikatne tykanie, prześliczne wydzwanianie godzin i delikatne, a frywolne wygrywanie gawota. Żył tym zegarem. Już teraz zbywał pospolite naprawki, nie dbając, że prawie niema z czego żyć.

Pewnego razu zmuszony był wyjść na miasto. W mieszkaniu został kot, śpiący na łóżku. Zegar cicho tykał, a w pewnej chwili wydzwonił godzinę i zagrał gawot. Maciek obudził się i spojrzał leniwie w stronę komody. Wahadło ruszyło się, a promień słońca, oświecając je, wywoływał krótkie błyski w złamaniach ozdoby. Kot wyskoczył na komodę, bo go to bardzo zainteresowało i bawiło. Zaczął ten błysk łapać. Wahadło mu jednak uciekało. Raz tu, raz tam. I tak się stało, że raptem wahadło zostało na jego łapce, pewnie zaczepił pazurkiem. A potem spadło na podłogę.

Na tę straszną scenę wszedł pan Filip. Pociemniało mu prawie w oczach, podniósł skrzywione, zgięte i zepsute wahadło. Naprawić się pewnie da, ale to już stanowczo nie będzie to samo. Odbiły się drobne cząsteczki cudnego wzorku, wahadło zgięte i zegar stoi.

Rozpłakał się, pan Filip, a potem wpadł w pasję. Zbił kota, ile wlazło i znowu zaczął oglądać nieszczęsne wahadło. Wreszcie już i wieczór zapadł, a pan Filip widział teraz już dokładnie, że zegar jest uszkodzony i wewnątrz przez gwałtowne szarpnięcie. Ogarnęło go takie rozżalenie, że jeszcze raz dał kotowi w skórę, otworzył okno i wyrzucił go na podwórko. I to ten Maciek, którego tak lubił, taką mu sprawił przykrość!

Spojrzał mimowoli na bardzo gwiaździste niebo i to przypomniało mu przeczytaną ongiś książkę. — „Jak w zegarze" — szepnął do siebie. Wszystko ma swoją rolę, czas, miejsce i drogę i nic nie śmiało zakłócić odwiecznego porządku. Ale dlaczego ludzie tak cierpią? Zupełnie tego nie rozumiem. Tu taka jasna logika i obliczenia, a w życiu? Dlaczego ja muszę tak bardzo cierpieć przez takiego głupiego, małego kota? Co mię obchodzi teraz ta niezmierzona, wieczna harmonja, gdy ja się męczę?

Zamknął okno i patrzył na uszkodzony zegar. Powoli uspokajał się. Zawsze o tej porze dawał Maćkowi mleko, i teraz kocisko wygnane, żałośnie miauczało na podwórzu. Jakoś pusto zrobiło się panu Filipowi. Siadł i zamyślił się.

Zegar milczy i kota niema. Przecież Maciek nie zrobił tego umyślnie. Jakże można żądać od zwierzęcia, ażeby rozumiało zegar i do tego muzealną pamiątkę. Kot został wygnany i cierpi, chociaż zupełnie nie rozumie, za co. Ja też cierpię i też wiele przecież nie rozumiem. Ot, przed chwilą przyszło mi to na myśl. A może.. może ja tu stoję przed taką dla mnie tajemnicą, jaką dla Maćka jest ten muzealny zegar?? Każdy zegar składa się przecież z wielu części, od wielkich aż do bardzo małych. I tak, jak tam: od olbrzyma-słońca do atomu. A więc... a więc i ja też jestem częścią odwiecznego zegara! Ale czemże, och czemże jestem? Nawet nie jednym ząbkiem na kółku w stosunku do tej potęgi. — Tak! ale nawet pył może wpłynąć na porządek w zegarze.., a za tem zawsze idzie jakaś wada, jako nieubłagana konsekwencja. Wszystko ma swoją rolę i jeśli nawet pył będzie na włosieniu... ...o Boże! Boże...

— — — — — — — — — — —

Pan Filip nie spał całą noc. O czem myślał? — Czy może wreszcie zrozumiał swoją „rolę" w Wielkim Zegarze? — O tem nie dowiedział się nikt. Wiedział to tylko ten zegarmistrz, który odwieków puszcza w ruch i zatrzymuje wahadła serc wszystkich Swoich stworzeń.

— — — — — — — — — — —

Faktem jest, że w kilka dni potem zjawił się w sklepie chłopiec (ów chłopiec „nie do tego") z małym tłumoczkiem, a pan Filip krótko mu oznajmił: „słuchaj bałwanie, będziesz mi synem. Może będziesz lepszym synem niż zegarmistrzem. A po mojej śmierci ten sklep będzie twój!" —

I bałwan został mu synem. Ale pan Filip był już w ludzkiej opinii uznany za kompletnego dziwaka i to takiego z „fiołem", bo gdy coś źle się działo, zwykł mawiać: — „Ludzie nie uważają na nic i nie zdają sobie sprawy z tego, że musi być porządek w zegarze, inaczej szwankuje". —

„AWJAZ".

PUK.

Zegar w korytarzu tykał przeciągle — zgrzytliwie.

Mrok atramentową mgłą wypełnił szczelnie cztero - ścienną klatkę więzienną, tłumiąc nerwowy stukot kroków.

Tam i nazad — tam i nazad — raz, dwa — raz, dwa — chodził człowiek okryty szarym łachmanem. Pręgi krat majaczyły w górze, dzieląc intenzywny granat nieba na prostokąty, równe, odmierzone. Echo wtórowało krokom, głosem głębokim, jakby wydobytym z wielkiej beczki kosmicznej, przysłoniętej grubym kocem. W atramentowej mgle, szary kitel więzienny, stawał się zjawą niematerjalną, zwiewaną podmuchami echa z kąta w kąt.

Wina i kara. Kara straszna. Sznur zakończony pętlicą. Symbol prawa. Klucz otchłani śmierci.

Pochylony szary zarys, drgający krokami — człowiek skazany na karę śmierci, liczył wylękłym mózgiem, drgającym łopotliwie sercem, mijające sekundy, ostatnie stopnie życia.

— Potem nie będzie już czasu. Potem nie będzie tykania zegaru, ani pręgowanych krat, ani duszącej zmory, ani obrzydłego, wślizgującego się wszędzie strachu.

— Nicość! Pustka śmierci! Otchłań bezwymiarowa — bezdenna — bezczasowa.

To kara! A przewinienie! Może ono mocą swojego przeżycia rozpętało pustkę — a może ono zdusi bezwymiarowość do jednego, jedynego punktu, do jednej sekundy ostatniego tchnienia świadomości.

A potem? To tylko wyobraźnia ludzka.

Duch — duch — duch. W piwnicy odtrącenia jęczały kroki. Więzień przystanął, poruszając pokracznie rękami.

— Byle prędzej! To co jest — jest miljonkroć straszliwsze, od tego, co w szarej poświacie wschodzącego słońca się stanie.

Granica życia coraz potężniejszym a bezgłośnym wrzaskiem instynktów, zaczynała się znaczyć na kresce każdej sekundy. Czas i życie — ruch i czucie olbrzymiały w swojej ostatniej wędrówce. Kłębowisko przeżyć, obrazów, zwidów sennych — roje refleksyj, wytłumaczeń, pomysłów i płochliwych roztkliwień — mieszało się razem, przenikało, oblegając chaotycznie świadomość nastawioną oczekiwaniem pierwszych objawów brzasku.

Zegar w korytarzu tykał przeciągle — zgrzytliwie. Strażnik wodził zaspanym wzrokiem po skąpo oświetlonych murach. Kot na dachu zamiauczał przeraźliwie. Gwiazdy mrugały fluternie.

Więzień podszedł do kraty. Przysiadł i nagłem rozprostowaniem nóg wyrzucił się do góry, chwytając rękoma za kraty pomiędzy które wcisnął głowę. Rozszerzonemi oczyma wodził dokoła. Zaledwie słabo rysujące się kształty wieży kościelnej wystające ponad mur więzienny, i dalej już tylko granatowe niebo usiane gwiazdami — to jedynie mógł dostrzedz z okna zakratowanego. I więcej nic.

Puścił palcami kratę.

— Co mu z tego świata. Nie to chciał zobaczyć. Patrzył, czy gdzie u podnó-

za muru nie wałęsa się pies — taki rudy jak wiewiórka — jego najwierniejszy Puk — owczarz angielski — może go kto widział?

Znalazł go w czasie rewolucji bolszewickiej w małem miasteczku na granicy Europy i Azji; w czasie podglądania przemian dziejowej wagi — budzenia się do wolności ludów uciemiężonych. Jako obcokrajowiec nie związany emocjonalnie z krajem i ludźmi pomiędzy którymi historja załatwiała zastarzałe porachunki, szwendał się bez zajęcia i celu. Był jeńcem starej Rosji i to mu do pewnego stopnia gwarantowało swobodne prawo poruszania, bez koniecznej deklaracji na tę lub ową stronę. Nie miał wyraźnego powodu nienawidzenia burżuazji, ani ochoty popierania wyswobadzającego się proletarjatu. Te dwa pojęcia nie posiadały dlań żadnej treści. Żył dotychczas jak tramp — taki ot bezpański pies — kondotier słońca — sobie pan. Walka klas była w jego pojęciu, ukróceniem wolności jednej ze stron i jako taka była mu obcą, a nawet nienawistną.

Był wyznawcą dosłownym wilsonowskiej zasady samostanowienia i przyznawał to prawo innym. Wychował się w ciekawy zaiste sposób. Nie doznał nigdy specjalnej dobroci od ludzi, ani go też nikt za bardzo go nie ukrzywdził. Żył z dnia na dzień, ciesząc się, że żyje i że chce żyć. Wyzwolenie głoszone przez ludzi, którzy z karabinami w ręku polowali na drugich, jak na kaczki, wydawało mu się conajmniej dziwnem.

Na ostrze odpowiedzieć ostrzem — walczyć do upadłego — równy z równym — to jest w porządku, ale koniec na tem, skoro nie stanie jednego z walczących. Ale żeby potem pokonanego ciemiężyć, zmuszać go do hańbiącej pokory, do poniżenia. brr... — to wstrętne.

W czasie tej zawieruchy ognia żelaza i pojęć, znalazł na ulicy wałęsające się szczenię, skomlące z głodu i bezradności. Żal mu się zrobiło bezbronnego zwierzaka. Wziął go pod pazuchę i przyniósł do swojej kryjówki. Odtąd w jego dowolny tryb życia, kierowany li tylko fantazją — wkradła się pewna systematyczność — uzależnienie się od kogoś drugiego — troska o małego Puka. Pokochał go a Puk odpłacał mu się z nawiązką. Włóczyli się razem — jadali razem z jednej miski i spali pod jednym kocem. Rewolucja toczyła swój krwawy walec obok nich, a oni zdawali się go nie widzieć. Żyli oderwanem życiem, wypełniając je sobie doszczętnie. Jeniec tresował Puka dobrotliwie, rozmawiając z nim poważnie, ciesząc się jego figlami. Puk czarnemi ślepkami wodził za swoim panem, jak za najwyższem i najmądrzejszym dobrem. Znali się nawylot i rozumieli.

Potem, kiedy im dokuczyła ustawiczna strzelanina do ludzi, jeniec wziął węzełek z ubogiem mieniem na plecy, gwizdnął na Puka i powędrowali ku ziemi obiecanej, bo ta zanadto pachniała trupem i spalonym prochem. Żyli nadal beztrosko, uśmiechając się do słońca, do gwiazd i modrego nieba, omijając przezornie ludzi, co do których nabrali dostatecznego przekonania, że są to złośliwe małpy, wodzące się za łby o lada głupstwo. Wyglądali aż zanadto skromnie, aby ich można było posądzić o zamiary kontrrewolucyjne. Szli więc nie zaczepiani przez nikogo. Świat wówczas zdaje się powrócił do czasów wędrówek ludów i jego ówczesnych praw.

Spali pod gołem niebem i jedli co Bóg dał. Troszczyć się o jutro, byłoby to tylko obciążaniem się niepotrzebnem. Będzie to, co ma być. A, że są pełni radości i dobrej myśli, więc będzie to, co ich fantazja wyczaruje. Tak im dobrze było — więc po co niepotrzebnie się martwić.

Tam gdzieś na Zachodzie czekał ich kraj, gdzie dobro jeszcze do tego stopnia panowało, że krwawa prawda i blask odrodzenia, zrodzony z łun spalonych domostw, z huku salw i jęków mordowanych, nie miał jeszcze dostępu.

Tak myśleli obaj, bo Puk był gorliwym uczniem Jeńca i co ten uznał za rozsądne, Puk potwierdzał skwapliwie machaniem ogona. Co dzień Jeniec kładł w nadstawione posłusznie uszy psie, rozmaite wiadomości ze świata, które w jego mniemaniu do psiego wychowania były konieczne. Puk słuchał — a jego błyszczące oczy i rozkiwany ogon, stwierdzały dobitnie, że zrozumiał i wszystko dobrze zakonotował.

Jeniec niewiele sam wiedział ale to, co zdobył sam doświadczeniem, było proste i podsycone kultem życia i radością z istnienia.

— Tylko ludzie są niewiadomo czemu tacy głupcy, że zatruwają sobie i innym życie.

Zagadnienia ekonomiczne, esy - floresy prawne — byłyby jego zdaniem dopiero możliwe do przeprowadzenia, kiedy by wypływały z poczucia własnej godności i radości życia.

Radość szczera otwiera mi ramiona do drugich — mówił Jeniec do Puka, kiedy ten wpadał w jego objęcia w czasie wspólnej zabawy. Puk uczył Jeńca wzamian przemożnej mądrości natury, znanej mu z czujnych instynktów. Uczył go, jak można przeczuć niebezpieczeństwo, jak się urządzać w czasach różnych powikłań atmosferycznych. Jak należy rozpoznawać złych i dobrych. Uczył go spać czujnie i czuwać sennie; żyć prawami odwiecznemi, przeczuwając i uświadamiając je sobie.

— Nikt z pod praw natury się nie wyłamie — mówiły jego błyszczące oczy i wywieszony ozór — a mściwa ona jest, jeżeli ktoś chce jej szyki pomieszać.

— Ona rządzi prawami fizycznemi. Ona jest najmędrszym przemysłowcem. Tylko trzeba się jej uważnie przysłuchać i podglądnąć jej metody.

Jeniec przemyśliwał nieraz nad niemą wymową faktów, przez Puka prezentowanych. W jego duszy lęgły się zalążki zgodnego współżycia, wyobraźni stwarzającej nowe warunki z samem życiem.

Mijały dnie, miesiące i lata. Budził ich wschód słońca, usypiał kołysanką lekki powiew, chłodzący rozpaloną kulę o zachodzie.

Skwar sycił miodnym zapachem, a puch śnieżny kuł dla nich przepyszny pałac lodowy. Huragan dął w miljon trąb i tęczą maiła dla nich nieboskłon.

A oni szli ciągle naprzód, wierząc mocno, że znajdą zakątek, gdzie ludzkie urządzenia harmonizują się z przepychem oglądanych cudów.

Dziwna jest ślepota ludzi wierzących. Jakże rzadko pokrywa się ona z rzeczywistością.

Koło nich tymczasem wiał wichr dziejów napęczniały treścią. Przewaliła się wojna polsko - bolszewicka. Kryzys rozpiął swą pętlicę dławiącą. Pod ziemią kuły młoty zbrojeń. Człowiek uginał się pod ciężarem trosk i obawy. Nurtowały prądy nienawiści. Wzbierała żądza odwetu.

Stwarzano sobie urojone fikcje gnębicieli i skrzywdzonych. Jeden posądzał drugiego i czyhał na jego mienie. Huk armatni nie ustawał i łuny nie gasły. Słowo Boże ginęło w pomroku wzburzonych namiętności i jękach gnębionych.

Jakże daleko mieli jeszcze do wyśnionej ziemi obiecanej!

— Gonią wszyscy za marą chorych wyobraźni, a mszczą się jedynie na samych sobie. Wszędzie widzą krzywdzicieli, tylko w sobie nie chcą ujrzeć przyczyny niedoli i zła. Ale to tak, jak bumerang wraca do tego, który go rzucił. Smutnem jest to tylko, iż nawet umierając myślą, że ich dosięgła wraża lub nienawistna ręka obca i z jękiem przekleństwa zamykają oczy. Zapomniano słów miłości. Wyługowano je z treści.

Ponury wyścig!

Nigdy jeszcze tak bardzo człowiek nie nienawidził samego siebie, jak teraz. Jeniec wyszeptywał te prawdy Pukowi do ucha, który powolnem machaniem ogona wydzwaniał pogrzebne nieszczęsnym.

Przeszli już szmat ziemi. Minęli polskie rozłogi, kłaniając się wierzbom przydrożnym, pozdrawiając uśmiechem modre wstęgi wód.

Chrzęścił pod ich stopami piasek pól brandenburskich. Tutaj było najgorzej. Zaczadzeni demagogją ludziska skakali sobie do oczu. Grzechotał często ogień rewolwerowy. Czystość rasy zagnieździła się na ustach wystraszonych i rozwydrzonych zarazem, którzy z obłędnym szałem tępili wszystko co nie niemieckie, — a serca biły niespokojnie, przysłuchując się ich rytmom, czy aby w żyłach nie płynie skażona krew. Wszyscy byli podejrzanymi i wszyscy tropicielami.

Erynie własnych zbrodni wypełzły z nor gnając ich biczami lęku i rozwydrzenia.

Obłędny samosąd.

Za plecami ogłupiałych ludzi, zmora przemysłu wojennego pracowała w zdwojonem tempie.

Jeniec z Pukiem czuli się tutaj źle. Na każdym kroku prześladowani, przepędzani, tułali się z kąta w kąt. Patrzyli z przestrachem na to, co się wokoło działo.

— W Rosji ludzie się mordowali — wylazły z nich zwierzęta dzikie, ale nieskomplikowane, głodne, ale nie zwyrodniałe. A tutaj!

Patrzaj Puku, — tutaj grasuje banda szaleńców — ludzi powarjowanych; jedni ze strachu, inni od nabitych im w głowę ćwieków.

— Tych nie prędko rzeczywistość przywróci do przytomności — kiwał Jeniec głową ponuro. — Oj narobią oni bigosu. — Nic tu po nas, uchodźmy stąd, póki czas.

Nie można jednak żyć na marginesie życia — w odosobnieniu. Zapóźno to Jeniec zrozumiał. Cała rzeczywistość ludzka w jednem uderzeniu zemściła się za jej zlekceważenie.

Dwa miljardy ludzi podniosły mściwą rękę.

Jeniec z Pukiem wypoczywali. W forsownej ucieczce z krainy obłąkańców, wyczerpali wiele energji. Opadli z sił niedaleko granicy polskiej. Słońce skryło się dawno na zachodzie, kiedy umęczeni ułożyli się do snu. Jeniec z tobołkiem wędrownym pod głową, Puk obok niego, dzieląc się ze swoim panem ciepłem własnego ciała i pohlami.

Drzemali smacznie. Wyrwało ich ze snu mocne szarpnięcie i cios buta wymierzony w brzuch psa. Zerwali się na równe nogi.

Puk wyszczerzył zęby ostrzegawczo. Jeniec zacisnął obronnie pięści. Stek przekleństw niemieckich posypał się na ich głowy. Grupka ludzi w brunatnych koszulach wymyślała, wymachując rękami.

Zaspany Jeniec nie bardzo rozumiał, o co im chodzi. Nie ruszał się więc z miejsca i nie zmieniał pozycji obronnej.

To ich widać rozwściekliło, bo w tej chwili jeden z nich przyskoczył do Jeńca, podnosząc do góry pięść. Jeniec skulił się. Puk, warknąwszy wściekle, gwałtownym susem wyrzucił się w powietrze, chwytając kłami zwiniętą w kułak rękę szwaba. Nazzi zawył z bólu.

Błysk — tiafff! — Strzał w uszach Jeńca zbiegł się ze skowytem Puka. W przerażonych oczach zamajaczył spadający Puk, z którego rudej sierści ściekała krew. Jakiś czerwony tuman przysłonił mu oczy. W głowie zawirowała błyskawicznie myśl i padła jak płonąca żagiew na mózg.

— Puka zabili.

Skoczył! W jasny pysk szwaba chlusnął straszliwym zamachem ręki. Potem zakrzywionemi palcami wpił się w miękki gardziel, jęcząc z ducha. Mocne uderzenie w głowę pozbawiło go przytomności.

Kiedy ją odzyskał, jechał na wozie, pomiędzy eskortującym go patrolem w brunatnych koszulach. A za wozem kulejąc, biegł Puk, skowycząc z żałości. Z prawego boku ściekała krew. Czarne ślepia wpatrzone były w Jeńca z bezmierną miłością.

Ot i wszystko

Potem wtrącono go do więzienia. Co się stało z Pukiem, nie wiedział. Przypuszczał, że wałęsał się pod bramą więzienną, skucząc za nim. Prosił dozorców o wiadomość — czy pod murami nie włóczy się pies — taki rudy jak wiewiórka — owczarz angielski, jego najdroższy Puk.

— Puk się nazywa — żebrał o zmiłowanie załzawionym wzrokiem. Odpowiadali szyderstwem i śmiechem.

Śledztwo nieskomplikowane zostało ukończone. Dowiedział się z ust tłumacza, że za zamach na przedstawiciela władzy — został skazany na śmierć, przez powieszenie. Na ś-m-e-rć!

Teraz oczekiwał rannego brzasku — godziny piątej, w której miał być wykonany wyrok.

Chodził po celi wypełnionej atramentową mgłą, z sercem ściśniętem lękiem i żałością. Nie miał rozrachunku ze światem. Pojednanie z Bogiem było tylko prostą modlitwą ufności. Czemże bowiem zawinił? On prawie barbarzyńca, człowiek, który umiłował wolność; z niej czerpiąc moralność i prawo. Wszakże Bóg z tegoż samego źródła czerpał, tworząc świat. Poszukiwał ziemi obiecanej — nierealnego świata szczęścia. Toć to cel na wysoką miarę!

Myślał o Puku — o stworzeniu, które jego żywot szary uczyniło pięknym, przez przywiązanie i przyjaźń, — które dało mu przedsmak poświęcenia i pojęcie życia, wspólnoty, na przyjaźni i miłości opartej.

Puk! Co teraz się z nim stanie? Czy żyje wogóle? Kto się nim zajmie, kto jego przytuli? Ludzi nie nauczył się kochać, bo zawsze go jakoś umieli wysunąć poza obręb swojego życia, kierując się urojeniem i fikcjami kast i warstw socjalnych. Pies tego nie rozróżniał. Dla niego był on panem — starszym, rozumnym bratem, którego przez miłość słuchał i za jego dobro był mu wiernym.

Sekundy leniwie przesuwały się ze zgrzytem po zardzewiałych sprężynach zegara w korytarzu. Pomiędzy pręgami krat majaczył świt. Intenzywny granat szarzał, przybierając coraz jaśniejsze odcienie.

Jeniec usiadł na tapczanie.

— Jeszcze parę chwil — jeszcze parę... zgrzyt otwieranych zasuw spłoszył jego myśli. W jasnem wycięciu otworzonych drzwi stanął strażnik:

— No przygotuj się, zaraz przyjdą — powiedział twardo.

Jeniec bez słowa ukląkł koło tapczanu. Zaczął się modlić.

Za kratami jasna falanga ścierała ciemne barwy. Połyskiwał ciemny fiolet, przez który przedzierały się iskrzące życiem i jasnością kolory.

Ukryte głęboko na wschodzie słońce, wysyłało swoich gońców promiennych, oznajmiając zwątlałym przyjście nowego dnia.

Jam jest słońce wielkie — radosne, które dzień czyni i radość [illegible]sie — opiewali pierzaści heroldowie.

— Aha — mruknął na odchodnem strażnik — naczelnik więzienia pozwolił wam wpuścić psa, o którego ście się wypytywali. Wałęsał się pod bramą i nijak nie dał się odpędzić, a tak zawodził, że uszy puchły od tego wycia. Paskudne psisko — splunął z pogardą.

Jeniec zerwał się. Nie rozumiał co mu strażnik powiedział — usłyszał tylko wyraz pies.

— Wałęsał się — wył! O moje psisko! Pewno jest głodny i ranę ma nieopatrzoną.

Strażnik wyszedł, a po chwili rozległo się radosne szczekanie. Przez uchylone drzwi wpadł Puk. Wychudzony, zbrudzony i wynędzniały, jak nieboskie stworzenie, ale radosny i szczęśliwy. Skakał, szalał, szczekał i wywijał ogonem jak cepem. Jego rudy bok zeszpecony był zeskorupiałą masą skrzepłej krwi.

Jeniec klęknął na ziemi i podskakującego z radości psa chwycił i przytulił do siebie.

— O Puk — o Puk — o Puk — szeptał, a z oczu niebieskich, jak błękit niebios, płynęły rzęsiste łzy.

Na nieboskłonie wschodziło wspaniałe, wielkie, — radosne, — dzień czyniące słońce. Nadszedł nowy dzień — witany rzęsistemi łzami jeńca i radosnym szczekaniem Puka.

Na korytarzu zastukał głośno szereg obcasów. Puknęły na komendę kolby karabinów o ziemię.

W rudych kudłach psa, wschodzące słońce zagrało prawdziwem złotem

—o—

Z EKRANU.

Uśmiech szczęścia.

Realizator Sidney Franklin. produkcja Metro—Goldwyn—Mayer (kino („Casino").

Znowu nawiedza nas falą filmów o t. zw. wielkiej miłości. Na odmianę — po szpiegowskich. niesamowitych i egzotycznych. Wznawia się nawet w odświeżonej postaci słynną ongiś „Białą lilję" i „Wschód słońca". Brakuje jeszcze chyba „Siódmego nieba". Dziwnym zbiegiem okoliczności w dawnych i obecnych tych filmach o miłości tłem jest zawierucha Wielkiej Wojny. Ten konflikt: obowiązek żołnierski — miłość kobiety jest istotnie bardzo „fotogeniczny". jeśli się tak można wyrazić. W każdym zaś wypadku sprzyja łatwemu sentymentowi. Odpowiedzialnie i twardo został postawiony jedynie w „Pożegnaniu z bronią". tu jednak cenzura starannie wykroiła sceny płochliwej ucieczki wojsk włoskich i „wygładziła" sprawę dezercji bohatera z frontu — do kochanej kobiety.

Film Franklina, nazwany banalnie „Uśmiechem szczęścia". jako jedyny wstrząsający moment ma powrót z wojny okaleczałego na całe życie bohatera. Wobec wymowy tego straszliwego złamania bujnej młodości. blednie cały wątek miłosny. sentymentalny i fantazyjny. Swoją drogą gra Normy Shearer podnosi wysoko walor całej sprawy. Miłośc w ujęciu Franklina jest jednak tylko bajką dla ślamazarnych. sentymentalnych dzieci. Jej nieżyciowy charakter podkreśla cały wątek zagrobowego romansu wuja Johna. **bwl.**

List z Przemyśla.

Muzeum Tow. Przyj. Nauk. — Prelekcje w B. B. W. R. — Lustracja. — Filantrop. autor, propagator. — Sukces Wystawy Rolniczej. — Propoganda antypaństwowa na wsi.

Muzeum Ziemi Przemyskiej Tow. Przyj. Nauk pod troskliwą opieką kustosza, inż. Kazimierza Osińskiego uzyskało w ostatnich czasach szereg rzadkich przepięknych przedmiotów muzealnych. zwłaszcza z działu historycznego polskiego i wykopaliskowo - archeologicznego.

Muzeum T. P. N. niezwykle bogate zaopatrzone wykazuje, pod względem wartości naukowej, daleko poza zasięg regionalny. To też ten zbiór rzadkich zabytków, ustawicznie wzbogacany. dzięki nieustającemu w wysiłkach i pracy zbieraczowi inż. Osińskiemu, szczerze zasługuje na miano ozdoby i chluby prastarego grodu Przemysława.

* * *

W lokalu, przy ul. Mickiewiza 2, urządza rada grodzka B. B. W. R., wykłady i dyskusje na rozmaite tematy z dziedziny historji. nauk społecznych. literatury itp. Po referatach toczą się bardzo ożywione rozprawy. Zebrania są tłumne. świadcząc bardzo dodatnio, że urządzanie wykładów jest pomysłem trafnym. odznaczającym się wielką siłą atrakcyjną.

* * *

Gospodarka gminy przemyskiej i przedsiębiorstw komunalnych była przedmiotem szczegółowej lustracji. którą przeprowadził z ramienia wojewódzkiego wydziału samorządowego insp. Aulich. bawiący od szeregu dni w naszem mieście.

* * *

Na cele popularnego Zakładu św. Józefa przeznaczył cały dochód. autor dr. Wacław Romanowski ze sprzedaży nowego „Zbiorka wierszy", wydanego własnym nakładem w jednej z tutejszych drukarń. Dr. Romanowski. znany filantrop. opiekujący się od lat zakładem św. Józefa. sam też sprzedaje swoje wydawnictwo. aby tym sposobem tem łacniej uzyskać gotówkę dla potrzeb wspomnianego zakładu humanitarnego.

* * *

Wystawa Rolnicza w Domu Żołnierza otwarta i urządzona staraniem Okr. Tow. Rolniczego pod przew. Ludwika Myszkowskiego ze Stubna. odniosła wielki sukces, zarówno pod względem doboru eksponatów. jakoteż dzięki licznej frekwencji publiczności.

* * *

W Maćkowicach. wsi opodal Przemyśla, wykryły organy policyjne po dłuższej obserwacji gniazdo działalności antypaństwowej. w której zaangażował się szereg młodych mačkowiczan. wśród nich zaś najżwszą akcję rozwijali bracia Chamułakowie (Konstanty, Dmytro i Teodor). Harasym Eugenjusz i Bardachowski Stefan. Młodzi ci ukraińcy. działając wedle niedowarzonej ideowo mikstury z komunizmu i irredenty zmierzali przedewszystkiem do pogłębienia nienawiści do Państwa polskiego. To był program na dziś. propaganda ta jednak [illegible] przez organy bezpieczeństwa [illegible] szerzycieli jej osadzono w areszt[illegible]ych.

Międzynar. Kongres Geograficzny w Warszawie.

Na walnem zebraniu Międzynarodowej Unji Geograficznej, we wrześniu 1931 r. w Paryżu powzięto jednomyślnie uchwałę, aby Międzynarodowy Kongres Geograficzny odbył się w roku 1934 w Warszawie. Wobec tego Narodowy Komitet Geograficzny Polski postanowił zwołać Kongres do Warszawy na koniec sierpnia.

Mogą być dopuszczone pod obrady Kongresu referaty na następujące tematy:

Sekcja kartograficzna: Sposoby przedstawienia terenu na mapach. Rzuty kartograficzne i ich zastosowanie do kart geograficznych. Sprawozdania z prac topograficznych i kartograficznych, wykonanych przez Wojskowy Instytut Geograficzny oraz przez prywatne instytuty kartograficzne państw, należących do Unji. Inne prace i publikacje kartograficzne.

Sekcja geografji fizycznej: Rezultaty badań geograficznych nad czwartorzędem. Krawędzie jako zjawisko morfologiczne. Metody morfometryczne oraz ich zastosowanie w morfologji. Klasyfikacja klimatów. Klasyfikacja rzek według współczynnika odpływu.

Sekcja antropogeografji: Człowiek w krajobrazie geograficznym. Typy geograficzne kolonij: zjawiska emigracji, aklimatyzacji. Wpływ środowiska geograficznego na komunikację lotniczą i samochodową. Rozmieszczenie przemysłu, prawa geograficzne tego rozmieszczenia. Geografja miast. Sposoby wydzielania regionów w geografji ekonomicznej oraz sposoby graficznego ich umowania.

Sekcja geografji prehistorycznej, geografji historycznej oraz historji geografji: Rekonstrukcja warunków geograficznych osadnictwa prehistorycznego. Zmiany w krajobrazie geograficznym w czasach historycznych (dokumenty i komunikaty). Nieznane lub mało znane dokumenty kartograficzne.

Sekcja krajobrazu geograficznego: Krajobraz geograficzny i jego przeobrażenia. Pojęcie regionu geograficznego, podstawy wydzielania regionów.

Sekcja dydaktyki i metodyki nauczania geografji: Metody nauczania geografji regionalnej. Pracownie, ćwiczenia i wycieczki geograficzne w praktyce szkolnej. Stosowanie metody porównawczej w nauczaniu geografji.

Prócz powyższych tematów wejdą pod obrady Kongresu zagadnienia ogólne, opracowywane przez komisję: 1) osadnictwa wiejskiego, 2) aerofototopografji, 3) prac topograficznych i kartograficznych, 4) powierzchni erozyjnych, 5) kartografji historycznej, 6) badań nad skupieniami roślinnemi i zwierzęcemi w górach, 7) badań zmian klimatycznych. zwłaszcza w czasach historycznych, 8) badań zjawisk przeludnienia w związku z warunkami geograficznemi i regionalnemi.

Podczas Kongresu odbywać się będą wycieczki półdniowe i całodniowe w okolice Warszawy. Dłuższe wycieczki zostaną zorganizowane przed, jak i po Kongresie, według następującego planu:

Polesie. Kierownicy: St. Lencewicz oraz St. Pawłowski; dni 7.

Podole, jar Dniestru, Czarnohora. Kierownicy: A. Zierhoffer i J. Czyżewski; dni 9.

Kraków, góry fliszowe Tatry. Kierownik: J. Smoleński; dni 8

Wilno i okolica, krajobraz z pojezierny nad. Dzisną. Kierownik: M Limanowski; dni 5.

Pomorze i wybrzeże Bałtyku. Kierownik: St. Pawłowski; dni 7.

Masyw Łysogór (gór Świętokrzyskich), Śląsk, Kierownicy: St. Lencewicz i J. Smoleński; dni 8.

Doliny Wisły (statkiem). Płock, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Inowrocław, Łódź, Skierniewice. Kierownik: J. Loth; dni 6.

Osoby, pragnące wziąć udział w Kongresie oraz w wycieczkach kongresowych, zechcą w jaknajkrótszym czasie nadesłać swe zgłoszenia i podać jednocześnie, w której wycieczce pragną wziąć udział.

Wszelkie pisma i zapytania w sprawach kongresowych należy nadsyłać pod adresem: Sekretarjat Międzynarodowego Kongresu geograficznego. Warszawa, ul. Rakowiecka 6, Wyższa Szkoła Handlowa.

Dżuma wyrywa torebki

Na ul. Tarnowskiego z rąk przechodzącej tamtędy wieczorem p. Amelji Dembickiej jakaś kobieta wyrwała torebkę i poczęła szybko uciekać. Wkrótce ujęto ją i oddano w ręce posterunkowego. W toku dochodzeń ustalono, że jest nią 28-letnia służąca Pazia Dżuma. Czyn swój tłumaczy tem, że chciała dostać się do więzienia.

Z SALI SĄDOWEJ.

Wyrok na gońców M. K. O.

Wczoraj przed sędzią Garlickim stanęło trzech gońców z Miejskiej Kasy Oszczędności oskarżonych o podjęcie z sfałszowanej książeczki oszczędnościowej 800 zł. Wszyscy trzej skazani zostali na karę po 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat ze względu na młody ich wiek.

—o—

Walne zebranie cechu mistrzów rzeźniczych.

W piątek 13 bm. w Izbie Rędzielniczej przy udziale paruset członków odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Cechu mistrzów rzeźniczych. Na zebraniu Izbę handlowo przemysłową reprezentował p. dr. Mensch. Radę Grodzką BBWR. p. radca Kordasiewicz.

Zebranie zagaił dłuższem przemówieniem przewodniczący cechu p. Karol Strzelecki poczem po referacie sekretarza p. Ptaszka rozwinęła się nader żywa dyskusja, w której głos zabierali pp. Otryszko, Katz, Katzner, Jarolin i inni. Po omówieniu szeregu spraw wiążących się z ich zawodem, uchwalono wysłać delegacje do Pana Wojewody oraz Pana Prezydenta Miasta, któraby osobiście przedstawiła swoje postulaty. Po przemówieniu p. radcy Kordasiewicza przewodniczący p. Karol Strzelecki zamknął zebranie.

Czego Jaś się nie nauczył...

Dawne przysłowie czego Jaś się nie nauczył.., uległo w drugiej swej części takiej zmianie, że mówi się... tego Jan może się nauczyć. W dzisiejszym systemie dokształcania możliwem jest, by każdy dorosły zdobywał wiedzę w zakresie 7 klasowej szkoły powszechnej, czy gimnazjum uczęszczając do odpowiednich uczelni dla dorosłych. Na terenie naszego miasta od szeregu lat prowadzi „Ognisko" Zw. N. P. we Lwowie wieczorne szkoły dla dorosłych, które mają prawo publicznych szkół powszechnych, nadto od dwu lat wieczorne gimnazjum.

W szkołach dla dorosłych nauka odbywa się w godzinach wygodnych, a mianowicie między 19 a 21-a, 25 godz. tygodniowo, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Dorośli korzystają z ulg przy zakupie biletów do teatru, uczęszczają na zwiedzania organizowane dla poznania Lwowa, mają własne rejestrowane stowarzyszenie Lwowskie Koło Oświatowe, które prowadzi świetlicę w szkole im. św. Anny w każdą niedzielę od godziny 17-tej do 20-tej. W bieżącym roku zapisało się już 480 osób. Wskazaną rzeczą byłoby, aby zdające sobie sprawę z dokształcania się społeczeństwo, uświadamiało wszystkich „niedokształconych", czem jest nauka i wzięło czynny udział w dziele szerzenia wiadomości o wieczornych szkołach dla dorosłych, przez zachęcanie do zapisywania się. „Ognisko" Zw. N. P. zawiadomiło listownie wszystkie stowarzyszenia, organizacje, przedsiębiorstwa o przeprowadzonych zapisach. O ile jakaś instytucja nie otrzymała informacyj, może zwrócić się pod adresem: „Ognisko" Zw. N. P., Jagiellońska 20, lub telefon 44—35, skąd nadeślą potrzebny materjał.

Znając dotychczasową działalność na polu oświatowem Zw. N. P. we Lwowie, zachęcamy ze swej strony gorąco naszych Czytelników do wzięcia udziału w akcji „Walki z ciemnotą", jaką — dbając o poziom kulturalny naszego miasta — musimy bezwzględnie wciąż prowadzić.

Wiadomości z Leska.

Wybory nowego Zarządu Zw. Strzel. Dnia 8 października b. r. odbyły się wybory nowego Zarządu Związku Strzeleckiego. Oddziału w Lesku. Prezesem został wybrany jednogłośnie przez aklamację radca skarbowy Jan Kleczyński. Wybór powszechnie szanowanego i znanego z energji i taktu człowieka daje gwarancję, iż oddział miejscowy w czasie najbliższym rozwinie jaknajintensywniejszą działalność i godnie odpowie zadaniu.

Poświęcenie baraku L. O. P. P. W Ustjanowej (powiat Lesko) odbyło się w dniu 8 b. m. poświęcenie baraku ofiarowanego przez Koło L. O. P. P. w Ustrzykach dolnych Wojskowym Kursom Szybownictwa. Na uroczystości, które zaszczycił swą obecnością szef lotnictwa wojskowego pułkownik Rajski, obecni byli starosta dr. Gąsiorowski, inspektor skarb. Kleczyński, burmistrz m. Ustrzyk, dr. Lenartowicz sekretarz Woll i inni. Po uroczystej Mszy św. polowej wygłoszono kilka przemówień okolicznościowych, poczem odbyło się poświęcenie, a następnie śniadanie u hr. Russockich. Czynne Koło L. O. P. P. w Ustrzykach i tego roku dało znać o sobie tak pięknym darem.

ZE SPORTU.

Specjalne sprawozdanie.

Na dzisiejsze spotkanie piłkarskie Polska Czechosłowacja wysłała nasza redakcja specjalnego sprawozdawcę p. red. A. Sabatowskiego.

Nowa klęska Rana.

Dziesięcio-rundowe spotkanie pomiędzy Ranem a nieznanym bokserem Marino, zakończył się już w 7-ej rundzie zwycięstwem Marino przez k. o. Wynik ten świadczy o bardzo słabej formie polskiego pięściarza.

Szkolenie młodzieży w ratownictwie.

Wzorem roku ubiegłego warszawska komisja okręgowa kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża podejmuje w bieżącym roku szkolnym na szeroką skalę zakrojoną akcję szkolenia w ratownictwie młodzieży szkolnej. Akcja ta obejmie większość szkół powszechnych i średnich na terenie Warszawy.

Kierownictwo całej tej akcji spoczywać będzie w rękach mjr. dr. Frumla. Zorganizowanych zostanie szereg kursów, na których wykładać będą lekarze wojskowi i cywilni, lekarze szkolni, studenci ostatniego kursu medycyny i t. d. Ponadto zaofiarowało swą współpracę 70 podchorążych zawodowych starszych roczników Szkoły Podchorążych Sanitarnych; wykłady z zakresu pielęgniarstwa prowadzone będą przez wykwalifikowane pielęgniarki Polskiego Czerwonego Krzyża. Program wykładów teoretycznych obejmuje najważniejsze przedmioty z ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego, jak pielęgniarstwo ogólne, pierwsza pomoc chirurgiczna, pomoc w nagłych wypadkach, pomoc przy najczęstszych zatruciach i t. d. Przewidziane są również zajęcia praktyczne, m. in. czterotygodniowa praktyka w szpitalach.

Kurs ratownictwa dla młodzieży szkolnej trwać będzie 10 tygodni; wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych i obejmą 4 godziny tygodniowo. Wykłady będą bezpłatne. P. C. K. otrzymał już zgłoszenia od większości szkół warszawskich na zorganizowanie tego rodzaju kursów.

Inwestycje turystyczne z Funduszu Pracy.

Pod przewodnictwem dyrektora Funduszu Pracy, posła Madeyskiego, odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli wydziału turystyki Ministerstwa komunikacji w sprawie wyzyskania funduszów przeznaczonych na walkę z bezrob. dla planów inwest. turystycznych w Polsce. Dyr. Madeyski zadeklarował gotowość uwzględnienia w możliwie najszerszej mierze inwestycyj o znaczeniu tyrystycznem, aprobując w zasadzie przedstawione mu przez wydział turystyki wnioski.

Ustalono procedurę przyznawania pożyczek z F. P. na inwestycje turystyczne; zainteresowane czynniki zgłaszać będą te wnioski do wydziału turystyki, który po zaopinjowaniu skieruje wnioski do właściwych województw. W terminie do 1 grudnia b. r. poszczególne województwa zgłoszą swe opinje i projekty do Funduszu Pracy, który na podstawie otrzymanych w ten sposób materjałów ustali plan generalny inwestycyj o znaczeniu turystycznem. Przy udzielaniu pożyczek na inwestycje turystyczne przestrzegana będzie zasada przeznaczenia tych kwot wyłącznie na robociznę; teren pod budowę oraz materjały budowlane zainteresowani wykupić mają z własnych funduszów, bądź też z funduszów zainteresowanych samorządów.

Smiertelny konkurs palaczy.

W Madrycie odbył się w tych dniach dziki konkurs pod nazwą „Maraton tytoniowy". Chodziło o to, kto z biorących udział w konkursie 20-tu palaczy będzie palił najdłużej. Warunki konkursu, niezwykle ostre, głosiły, iż konkurentom nie wolno spać, natomiast wolno jeść i pić. Po 52 godzinach jeden z uczestników padł trupem na miejscu, a wkrótce po nim zemdlał z oznakami ciężkiego zatrucia nikotyną, drugi ryzykant. Wówczas wkroczyła policja i poleciła przerwać niemądry konkurs.

Z toru M. T. Z.

Zapisy na dzień 15 października 1933 r.

Gonitwa I dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1000 m 600 zł. Jasiołda II j. Eljasz II. Flagrant N. N., Kropidło (p. Wojtowicza) N. N., Bitna N. N., Alpara N. N., Pandur (Hrehorów) ż. Olejnik.

Gonitwa II (przeszkody dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 3600 m. 500 zł. Herring p. K. Rozwadowski. Dr. Oskar ż. Ustinow. Barkarola p. Żwan. Hajdamak p. Goszczyński. Melodie chł. Wilhelm.

Gonitwa III dla 4 l. i st. og. i kl. arab. Dyst. ok. 1800 m. 600 zł. Hedżra ż. Olejnik, Koheil-Semrie j. Janosik, Junona p. Żarczewski, Wicher j. Szyszko. Kaskada j. Balcer.

Gonitwa IV (sprzed.) dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1400 m. 1000 zł. Korynna p. Żarczewski (1.000), Cyrus II chł. Duńko (1.000), Gallovay N. N. (600), Iperyt N. N. (200), Traviata ż. Olejnik (200), Parsifalka ż. Mugaj (800), Śmiga N. N. (200) Akwatinta j. Szyszko (1.000), Gorzałka N. N (400). Fra Diavolo j. Eljasz II (400).

Gonitwa V dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2000 m. zł. 500. Dagmara II. chł. Urbański. Awangarda j. Rusin. Eskorta N. N.. Akwatinta j. Szyszko. Newermind N. N.. Kormoran N. N.. Cri du Coeur j. Czyż. Lampart j. Eljasz II. Lady Langden j. Czyż.

Gonitwa VI (płoty) dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 2500 m 500 zł. Chluba Polmodie N. N., Huragan III chł. Polit. Herring p. K. Rozwadowski. Jota p. Wójcik. Gallovay chł. Sikorski, Anna Belle N. N., El-Greco ż. Ustinow.

NASZE TYPY:

Gon. I Alpara, Pandur. Gon. II. Dr. Oskar, Melodie. Gon. III. Hedżra, Junona. Gon. IV. Cyrus II, Traviata, Gorzałka. Gon. V. Dagmara II, Newermind, Kormoran. Gon. VI. Huragan III. Anna Belle El-Greco.



Zarząd spółdzielni „Mellis" z odpow. udziałami we Lwowie zwołuje w przedmiocie obrad: 1) Dotychczasowy stan spółdzielni, 2) Rozwiązanie i likwidacja spółdzielni — dwa kolejne walne zgromadzenia członków na 24 października 1933 i 8 listopada 1933 godz. 18-ta we Lwowie ul. Alembeków 8 mieszkanie 7. 4206

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

Km. 530/33. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Strona zobowiązana: Julja Emanuela 2 im. Della Scala. Na wniosek strony egzekwującej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lowie odbędzie się dnia 20 października 1933 r., o godzinie 10 przedpołud. w tutejszym Sądzie Grodzkim, biuro Nr. 6, na zasadzie warunków licytacyjnych, które się obecnie potwierdza — licytacja majątku Kołodróbka whl. 65 ks. gr. dla większych posiadłości Sądu Okręgowego w Czortkowie. Majętność ta obejmuje: gruntów podbudowlanych 3 ha 90 ar. 49 m. kwadr.: roli, pastwisk, ogrodów: 386 ha 48 ar. — w tem 12 ha 60 ar.sadu morelowego, lasów: 174 ha, 45 ar. — z domem mieszkalnym, budynkami gospodarczemi i dla służby, w protokole ocenienia bliżej wyszczególnionymi i opisanymi. Wartość szacunkowa nieruchomości wraz z budynkami i przynależnościami wynosi 1,020.234 zł. 57 gr. Najniższa oferta wynosi: 680.156 zł.38 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Zarządza się adnotację wyznaczonego terminu licytacyjnego. 4188/K

Komornik Sądu Grodzkiego
Zaleszczyki, dnia 20 lipca 1933.

Km. I. 1823/33. Obieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Czortkowie, Rew. I. na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza, że w dniu 30 października 1933, od godz. 14'30 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Arona, Lei i Izraela Langermanów i Rubina Schera w ich lokalach handlowych i w mieszkaniach w Czortkowie, składających się z rozmaitych wyrobów cukrowych, urządzenia domowego, 48 flaszek na wodę sodową (kracherów), 2 syfoników miedzianych 5-litrowych, 2 kołder, 2 obrazów, portjeru kilimkowego, 2 karniszów, 7 słoi szklannych, 30 pudełek tutek, 2 słoi musztardy, oszacowanych na łączną sumę 658 zł. 50 gr. Przedmioty można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Czortków, dnia 4 października 1933. Komornik: Stefan Fedyszyn. 4100/K

III. Km. 1937/33, 1938/33, 2909/33. Ogłoszenie: Jan Tabaka Komornik Sądu Grodzkiego w Przemyślu Rew. III przy ul. Słowackiego 42 urzędujący, ogłasza, że dnia 12 grudnia 1933 godz. 11 odbędzie się w Sądzie Grodzkim sala Nr. 22 w Przemyślu publiczna licytacja 1/2 real. obj. lwh. 1312 wraz z budynkiem II piętrowym ocenionej na kwotę 44.852 zł. 50 gr. Najniższa oferta wynosi 22.426 zł. 25 gr. poniżej której powyższa połowa wspomnianej realności Józefa Olszanieckiego własnej sprzedaną nie zostanie. Protokół oszacowania i akta oglądać można w kancelarji u podpisanego Komornika w dniach powszednich w godzinach urzędowych.

Komornik Sądu Grodzkiego. Rewiru III.
Przemyśl, 13 października 1933. 4201/K

Km. 350/33. Obwieszczenie o licytacji. Na wniosek wierzyciela Mozesa Rothsteina, kupca w Kozowej na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacyjnych odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Kozowej, dnia 22 listopada 1933, w biurze Nr 8, o godzinie 9 przedpołudniem publiczna licytacja 2/5 niewydzielonych części realności obj. whl. 518a ks. gr. gm. kat. Ceniów, Konstantego Humennego własnej. Wartość szacunkowa 2/5 części tej realności wraz z przynależnością wynosi 7.508 zł Najniższa oferta wynosi 5.005 zł. 40 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Komornik Sądu Grodzkiego
Kozowa, dnia 9 października 1933. 4202/K

IX. Km. 2897/33. Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego miejskiego we Lwowie, rew. IX., z siedzibą urzędową, przy ul. Kochanowskiego 21, na zasadzie ar.t 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 31 października 1933, o godzinie 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do dłużników w ich mieszkaniu we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 2, składających się z kredensu, szafy i psychy, oszacowanych na łączną sumę 600 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego rewiru IX.
Lwów, dnia 4 października 1933. 4203/K

III. Km. 3464/33. Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego we Lwowie, Rewiru III., z siedzibą urzedową przy ul. Janowskiej 74 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 26 października 1933, o godzinie 13½ odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do dłużnika, we Lwowie, przy ul. Janowskiej l. 4., przedmioty urządzenia domowego.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego Rewiru III.
Lwów, dnia 12 października 1933. 4204/K

AMORTYZACJE

Nc. 103/33. Na wniosek Berla Mandla we Lwowie, zarządza się postępowanie, celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć, następującej treści: „Przemyśl, dnia 1 czerwca 1931. Na 200 zł., dnia 10 września 1931 zapłacę za ten sola weksel na zlecenie Zygmunta Heumana sumę wekslową dwieście złotych. Pan Salomon Berger w Przemyślu. Płatny w Stowarzyszeniu dla Handlu i Przemysłu w Przemyślu, Salomon Berger mp.". Na odwrotnej stronie: Zygmunt Heuman". Wzywa się posiadacza weksla, aby do dni 60, licząc od dnia ogłoszenia przedłożył tutejszemu Sądowi. W razie przeciwnym po upływie terminu uznałby Sąd powyższy weksel za umorzony i bez znaczenia.

Sąd Grodzki
Przemyśl, dnia 18 września 1933. 4200

UPADŁOŚCI.

Sa. 42/33. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Hildy Tauber, właścicielki detajl. handlu farb, lakierów i pokostów w Krakowie, Kościuszki 28. Komisarz ugodowy: sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie, Jan Pelczar. Zarządca ugodowy: inż. Akiwa Bachner, w Krakowie, Dolne Młyny 9. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 58, dnia 7 listopada 1933, o godz. 10. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 5 listopada 1933.

Sad Okręgowy Wydział I cywilny
Kraków, 23 września 1933. 4197

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 89/31. Michał Tomenczuk, syn Mikołaja, urodzony 5 sierpnia 1895 w Ceniawie, powiat Kołomyja ożeniony 8 czerwca 1919 z Anną Tomenczuk wydalił się z domu latem 1920 i zaginał. Należy udzielić wiadomości o zaginionym Sądowi lub obrońcy węzła małżeńskiego adwokatowi Czaikowskiemu w Kołomyi.

Sąd Okręgowy
Kołomyja, 16 czerwca 1931. 4175

T. 14/33. Piotr Milinewycz, syn Michała i Heleny, urodzony 11 lipca 1886 w Mizuniu starym, jako żołnierz austrjacki wyruszył na front i po r. 1917 ślad po nim zaginął. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach od tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd Okręgowy Wydział I.
Stryj, dnia 7 kwietnia 1933. 4198

T. 36/33/4. Adolf Kurczabiński, urodzony 21 lipca 1897 w Tarnowie, pow. Tarnów, syn Seweryna i Katarzyny jako żołnierz b. austr., 32 p. p., oraz uczestnik wojny światowej, w r. 1918, bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi Drowi Kleinbergerowi, adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Adolfa Kurczabińskiego wzywa się, aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. Dopiero po upływie tego terminu edyktalnego i na ponowny wniosek, wyda się ostateczne orzeczenie sądowe, uznające go za zmarłego.

Sąd Okręgowy Wydział I
Tarnów, dnia 26 lipca 1933. 4199

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo dojrzałości wydane przez gimnazjum im. M. Reja w Warszawie w maju 1932 r. na imię Romualda Skobeiko, Lwów, Senatorska 5, m. 4. 416?

UNIEWAŻNIAM świadectwo dojrzałości na nazwisko Józefa Petrina — wydane w Seminarjum naucz. żeń. w Przemyślu w r. 1907, a które zaginęło w czasie wojny światowej. 4071

Redaktor odpowiedzialny: Juljan Bernadiuk.

Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów, ul. Zimorowicza 15.